

IDEOLOGIA CZY FILOZOFIA

MICHAŁ KRYSPIN PAWLIKOWSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

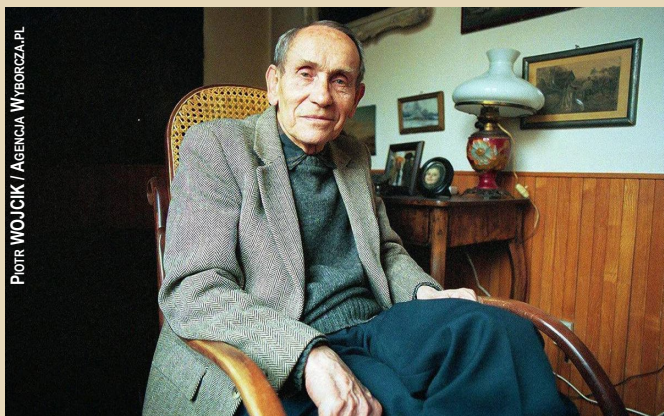
MAGAZYN

POLSKI

NR 1 (228) STYCZEŃ 2025



**ŚPIEWAJĄC PIEŁĘGNUJEMY
TRADYCJE**



PIOTR WOJSZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cudzoziemiec tranzytowy

Twórczość Konwickiego, tak literacka, jak i filmowa, jest prześiąknięta zarówno własną biografią, jak i wspomnieniem Wileńszczyzny, jej ludzi, jej trudnej historii

18



Kochał Grodno całym sercem

Wiktor Sajapina interesowały różne tematy z historii miasta nad Niemnem. W swoich publikacjach bazował na bogatym materiale źródłowym

20

OD REDAKCJI

- 1 Polska prezydencja w UE

DZIEDZICTWO

- 4 Wiktoria Okianko. Rok Jubileuszowy 2025
5 Anna Malinowska. Historyczne odkrycie w Wilnie

FOTOREPORTAŻ

- 6 W klasztornych murach

PAMIĘTAMY

- 8 Maria Rotkiewicz. Nadal w niewoli

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Ideologia czy filozofia

HISTORIA

- 13 Roman Jurkowski. Z biografii biskupa wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza. W Mińsku (1902-1908)

WYBITNI RODACY

- 18 Katarzyna Konczewska. Cudzoziemiec tranzytowy

ZNAKOMICI GRODNIANIE

- 20 Eliza Andruszkiewicz. Kochał Grodno całym sercem

LITERATURA

- 22 Krzysztof Polechoński. Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Michał Kryspin Pawlikowski
27 Michała K. Pawlikowskiego opowieści o Wilnie i wilnianach

BIBLIOTEKA

- 30 Nowe książki

W KRĘGU SZTUKI

- 31 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 18. Opracował Mieczysław Jackiewicz

CIEKAWOSTKI

- 36 Olga Tokarczuk ceniona w świecie Jak na kurorcie alpejskim Warto odwiedzić Gdańsk

Na pierwszej stronie okładki: Młodzież, uczestnicząc w zespołach wokalnych, pielęgnuje polskie tradycje. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Katedra w Wilnie wieczorem. Fot. z archiwum ZPB

Polska prezydencja w UE

Od 1 stycznia Polska – po raz drugi w historii – objęła półroczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. W tym czasie będzie odpowiedzialna m.in. za ustalanie porządku obrad posiedzeń poszczególnych jej gremiów oraz prowadzenie negocjacji w gronie państw członkowskich.

Polska przejmuje stery w czasie dużych zmian na świecie, w dodatku po Węgrzech, które prowadzą kontrowersyjną i prorosyjską politykę. Poza krajami Wspólnoty Europejskiej jest również sporo wyzwań i trudnych spraw nie brakuje, więc oczekiwania wobec polskiej prezydencji są ogromne. Dotyczą m.in. skutecznego przywództwa przy tworzeniu kompromisów. Polska może stać się krajem, który *de facto* doprowadzi do rozpoczęcia negocjacji członkowskich z Ukrainą.

Ważne jest też to, że polska prezydencja zbiega się z nowym cyklem instytucjonalnym – dopiero zaczyna działać nowa Komisja Europejska, która przedstawi swoje propozycje legislacyjne, a to oznacza, że Polska może uczestniczyć i mieć wpływ w wielu nowych inicjatywach na kolejne pięć lat.

Premier RP Donald Tusk 22 stycznia przedstawił w Parlamencie Europejskim priorytety polskiej prezydencji w Radzie UE. W swoim wystąpieniu nakreślił optymistyczną wizję przyszłości Europy, zwracając przy tym uwagę na wyzwania i zagrożenia, które stoją przed Starym Kontynentem.

– Europa była, jest i będzie wielka. Chcę powiedzieć wszystkim Europejczykom: podnieście wysoko swoje głowy – podkreślił premier. – Żyjemy w chwili global-



RONALD WITTEK / PAPIEPA

PRZEMÓWIENIE DONALDA TUSKA W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM. STRASBURG. 22 STYCZNIA 2025 R.

nego zawahania. Mamy wojnę tuż przy naszych granicach. Możemy dzisiaj mówić o pewnym kryzysie ducha. Obiektywnie rzecz biorąc, Europa nie ma żadnych powodów do kompleksów.

Tusk ocenił także, że UE powinna traktować wezwania prezydenta USA Donalda Trumpa o podniesieniu wydatków na obronność jako pozytywne wyzwanie. Nieprzypadkowo mottem polskiej prezydencji jest hasło „Bezpieczeństwo, Europa!”. Polska ma szansę odegrać rolę w zapewnieniu finansowania unijnemu przemysłowi obronnemu. Będzie się starać m.in. o to, by pojawiły się korzystne zapisy, które w przyszłości umożliwią finansowanie ważnych inwestycji obronnych, takich jak Tarcza Wschód czy „żelazna kopuła” nad Polską i Europą. Jednak europejskie bezpieczeństwo wymaga wzmocnienia nie tylko w aspekcie zewnętrznym, ale także wewnętrznym, ekonomicznym, informacyjnym, energetycznym, żywnościowym i zdrowotnym.

Trudna sprawa dla Polski to kwestia migracji: sprzeciwia się ona

wdrożeniu paktu migracyjnego, nie przesłała Brukseli planu jego wdrożenia, mimo że ów pakt jest prawem unijnym. Polska jednak sama boryka się z problemem wykorzystywania migracji jako broni przez swoich wschodnich sąsiadów i liczy na większe zrozumienie.

W maju w Polsce odbędą się wybory prezydenckie, w związku z tym trwająca kampania może stać się dla polskich władz najważniejsza. Dla przykładu: jeszcze przed rozpoczęciem prezydencji zapadła decyzja, żeby nie organizować w kraju żadnego nieformalnego szczytu, chociaż to prestiż, możliwość wpływania na decyzje i zaprezentowania państwa.

Przewodnictwo Polski w Unii jest okazją do przedstawienia bogatego programu kulturalnego w Belgii. Będą koncerty, wystawy, instalacje artystyczne, spotkanie z pisarką noblistką Olgą Tokarczuk, Polski Dzień w Brukseli, a w czerwcu wystąpi tam kontratenor Jakub Józef Orliński, który m.in. wystąpił na ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu ■

Zwycięstwo pod Olszanicą

Wojska litewskie księcia Konstantego Ostrogskiego odniosły wielką wiktoryę pod Olszanicą.

Miało to miejsce podczas wojny litewsko-tatarskiej w dn. 27 stycznia 1527 r., bitwa rozegrała się w pobliżu miejscowości położonej na południe od Kijowa. Zabito wtedy 40 tys. Tatarów i uwolniono 80 tys. osób wziętych przez nich w jasyr. W bitwie brał udział m.in. Jerzy I Radziwiłł, ojciec królowej Barbary Radziwiłłówny. Po bitwie z wojskami Chanatu Krymskiego Ostrogski odbył triumfalny wjazd do Krakowa, prezentując jeńców i zdobyczne tatarskie proporce.

Hetman Ostrogski z racji swoich licznych zwycięstw nazywany był „Scypionem ruskim i litewskim”. Właśnie on odniósł w 1514 r. dru-



HETMAN KONSTANTY OSTROGSKI

gocące zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą, pokonując armię Wasyla III, a wcześniej – nad Tatarami pod Wiśniowcem (1512). Pokonał ich też w bitwie pod Oczakowem (1497), za co został pierwszym

wielkim hetmanem litewskim.

Na swoim koncie miał też ucieczkę z niewoli u moskiewskiego księcia Iwana Srogiego, którego zmylił chytrym podstępem. Przebywał w tej niewoli aż trzy lata po przegranej bitwie z Rosjanami nad Wiedroszą (1500). Po powrocie z niewoli król Zygmunt Stary przywrócił go na stanowisko hetmańskie.

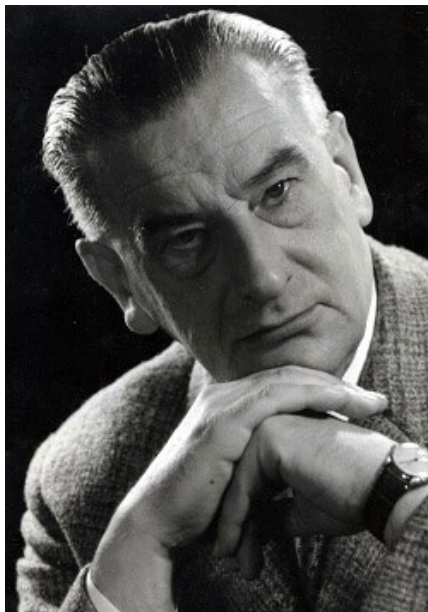
Ostrogskiemu przypisuje się stoczenie ogółem aż 62 bitew, z których tylko dwie przegrał z kretesem. Jako szanowany dowódca wojskowy został pochowany w Ławrze Peczerskiej w Kijowie. Wśród zasług prawosławnego księcia Ostrogskiego jest też ufundowanie cerkwi w Ostrogu, Międzyrzeczu Ostrogskim i w Wilnie – ta ostatnia jest znana jako część zespołu Bazylianów.

Józef Mackiewicz

Był jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy i publicystów XX w. W poglądach był nieprzejednanym antykomunistą.

Ur. w 1902 r. w Petersburgu w polskiej rodzinie szlacheckiej. Uczył się w gimnazjum klasycznym w Wilnie. Jako 17-letni ochotnik walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Studiował na USB w Wilnie.

Pierwsze artykuły publikował w wileńskim „Słowie”, redagowanym przez jego brata – Stanisława „Cata” Mackiewicza. W 1939 r. rozpoczął wydawanie w Wilnie „Gazety Codziennej”. Podziemny sąd AK skazał go na karę śmierci za rzekomą kolaborację z Niemcami, prawdopodobnie za wyrokiem stała agentura sowiecka w jej szeregach. Jednak kierujący Egzeku-



JÓZEF MACKIEWICZ

tywą AK pisarz Sergiusz Piasecki odmówił zastrzelenia Mackiewicza, który wkrótce został uniewinniony.

W 1943 r. – za zgodą AK – Mac-

kiewicz był obserwatorem w czasie niemieckich ekshumacji grobów polskich oficerów, zamordowanych przez Sowietów w Katyniu.

W latach 1947-1955 mieszkał w Londynie. Pisał m.in. do pism „Lwów i Wilno”, „Wiadomości” i paryskiej „Kultury”, a także do emigracyjnej prasy litewskiej, ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej. W 1955 r. przeprowadził się do Monachium.

W 1971 r. prezydent RP na Uchodźstwie August Zaleski odznaczył J. Mackiewicza Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. W 1974 r. uniwersytet amerykański w Kansas zgłosił go do literackiej Nagrody Nobla.

W tym roku mija 40 lat od jego śmierci: pisarz zmarł 31 stycznia 1985 r. w Monachium.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Wawrzyniec Gucewicz

Polski architekt, przedstawiciel klasycyzmu, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, uczestnik powstania kościuszkowskiego.

Ur. w 1753 r. w Migańcach na Wileńszczyźnie w rodzinie chłopskiej. Uczył się u pijarów w Poniewieżu. W ll. 1773–1775 studiował architekturę w Szkole Głównej Litewskiej. Z braku środków przerwał naukę i wstąpił do seminarium diecezjalnego. Bp wileński Ignacy Massalski dostrzegł jego talenty i wysłał w kilkuletnią podróż naukową po Europie. Kształcił się w Hamburgu, Kopenhadze, Rzymie i Paryżu, gdzie uczęszczał na wykłady w akademiach sztuki. Po powrocie do Wilna wykładał w Szkole Inżynierów Korpusu Litewskiego i na Uniwersytecie Wi-



WAWRZYNIEC GUCEWICZ

leńskim. Brał udział w insurekcji kościuszkowskiej. W stopniu pułkownika został ranny w bitwie pod Werenowem.

Wśród ważnych jego dzieł było dokończenie po swoim mistrzu Knackfusie przebudowy kompleksu pałacowego w Werkach.

W 1785 r. Gucewicz dokonał na polecenie kanclerza Chreptowicza przebudowy ratusza w Wilnie. Kolejnym dziełem architekta był pałac biskupi (pałac Napoleona). Najważniejszym zaś jego dokonaniem była przebudowa katedry wileńskiej. 11 listopada 1790 r. na Sejmie otrzymał szlachectwo (herb Syrokomla).

Gucewicz był też twórcą kościołów w Suderwie, św. Stanisława w Malatyczach (wzorowanego na Bazylice św. Piotra w Watykanie), św. Jakuba w Janowie k. Kowa, katedry w Mejszagole oraz ratusza w Wiczach (obec. Białoruś) i in.

Zm. w 1798 r., pochowany przy kościele św. Stefana w Wilnie. Na Rosji znajduje się zachowana tablica pamiątkowa poświęcona Gucewiczowi, w centrum Wilna zaś stoi jego pomnik.

Erazm Jerzmanowski

Polski działacz społeczny i filantrop, powstaniec styczniowy, inżynier, wynalazca, przemysłowiec, mecenas.

Ur. w 1844 r. w Tomisławicach. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie wstąpił do Instytutu Politechnicznego w Puławach. Włączył się do powstania 1863 r. Walczył u boku gen. Langiewicza, po upadku powstania aresztowany w Galicji i osadzony w twierdzy. Po zwolnieniu wyjechał do Paryża i podjął studia w Szkole Wyższej Polskiej na Montparnasse, później w Szkole Inżynierii i Artylerii Wojskowej w Metz.

Walczył z Prusami w wojnie 1870 r., po klęsce Francji wyjechał do USA. Tam zajął się gazyfikacją i produkcją karbidu. Nazwano go „człowiekiem, który oświecił Amerykę”. Założył kompanie gazowe



ERAZM JERZMANOWSKI. 1867 R.

w Nowym Jorku, Chicago i Baltimore, wybudował fabryki gazu w wielu miastach USA. Przez 23 lata kierował przemysłem gazowym w tym kraju. Był jednym z najbogatszych obywateli Stanów. Hojnie popierał Polonię amerykańską, finansując jej działalność naukową, kulturalną i oświatową. W Nowym Jorku zbu-

dował kościół, utrzymywał Czytelnię Polską, działał w Związku Polskim w USA, kierując Komitetem Centralnym Dobroczynności. Jako pierwszy na kontynencie został odznaczony przez papieża Leona XIII Komandorią Krzyża św. Sylwestra. W 1896 r. powrócił do kraju. Osiadł w Krakowie-Prokocimiu. Nadal aktywnie działał charytatywnie: wspierał zarówno ludzi biednych, jak i twórców oraz instytucje.

Zm. w Prokocimiu w 1909 r. Pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Na mocy jego testamentu Akademia Umiejętności w Krakowie otrzymała 1 200 000 koron na utworzenie Fundacji im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, która przyznawała nagrodę w ll. 1915–1938. W 2009 r. została reaktywowana.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Rok Jubileuszowy 2025

WIKTORIA OKIANKO

To ważne wydarzenie w Kościele katolickim. Jego świętowanie ma długą tradycję – Jubileusz jest obchodzony w Rzymie od roku 1300. Obecnie Rok Święty jest ogłaszany co 25 lat.

Rozpoczął się w wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 2024 r., gdy papież Franciszek otworzył Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Ten symboliczny gest, sięgający wielowiekowej tradycji, oznacza otwarcie drogi łaski i pojednania dla całego Kościoła. Papież Franciszek jako pierwszy pielgrzym przeszedł przez Drzwi Święte. Rok odbywa się pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

W dn. 29 grudnia biskupi na całym świecie rozpoczęli obchody Jubileuszu w swoich katedrach. Wyznaczone zostały również kościoły jubileuszowe, pielgrzymując do których lub udając się do nich w celach pobożnych, wierni będą mogli uzyskać odpust zupełny. Dla przykładu – świątyniami jubileuszowymi w diecezji grodzieńskiej będą: bazylika katedralna w Grodnie, sanktuarium Jezusa Frasobliwego w Rosi, sanktuarium Matki Bożej w Trokielach, kościół farny w Lidzie, kościół św. Michała Archaniola w Nowogródku, sanktuarium Matki Bożej w Borunach, sanktuarium Matki Bożej w Gudohajach.

Rok Jubileuszowy obchodzony jest co 25 lat, choć mogą być ogłaszane jubileusze nadzwyczajne, jak np. Jubileusz Miłosierdzia z 2016 r., czy planowany na 2033 rok, z okazji 2000-lecia śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.



STOLICA APOSTOLSKA OCZEKUJE NA REKORDOWĄ ILOŚĆ PIELGRZYMÓW

Pierwszy Rok Jubileuszowy w historii Kościoła ogłosił papież Bonifacy VIII w 1300 r. Z biegiem czasu częstotliwość obchodów Jubileuszu ulegała zmianie: początkowo miał się odbywać co 100 lat, potem co 50; następnie, za sprawą Pawła II, okres pomiędzy jubileuszami został skrócony do 25 lat. W wyniku wojen napoleońskich nie odbyły się obchody w latach 1800 i 1850, wznowiono je dopiero w 1875 roku po przyłączeniu Rzymu do Królestwa Włoch.

Hasłem przewodnim Roku Jubileuszowego 2025 jest nadzieja. Papież Franciszek podkreśla, że jest to wartość, której światu dzisiaj potrzeba szczególnie. A chrześcijańska nadzieja nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, tym samym pozwala iść naprzód w życiu. Nadzieja nie jest, jak mówi Franciszek, po prostu dobrym samopoczuciem, nie jest życiowym optymizmem, pozytywnym patrzeniem w przyszłość. Przede wszystkim jest działaniem, zwłaszcza dla do-

bra drugiego człowieka.

W bulli, ustanawiającej Rok Jubileuszowy „Spes non confundit”, papież zwrócił się również do rządów, aby w tym czasie podjęły inicjatywy przywracające nadzieję: „formy amnestii lub umorzenia wyroków, które mają pomóc ludziom odzyskać wiarę w siebie i w społeczeństwo; procesy reintegracji osadzonych ze wspólnotą, którym odpowiadałyby konkretne zobowiązania więźniów do przestrzegania prawa”.

To pewne, że wielu wiernych będzie chciało udać się w pielgrzymkę do Stolicy Apostolskiej. Władze Rzymu dobrze się przygotowały na ten wyjątkowy czas, odremontowały m.in. zabytki, przygotowały infrastruktury metra i linii tramwajowych, bo spodziewają się nawet 35 mln turystów.

Zakończenie Roku Jubileuszowego nastąpi 6 stycznia 2026 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego, kiedy to Drzwi Święte w Bazylice Świętego Piotra zostaną zamknięte ■

Historyczne odkrycie w Wilnie

ANNA MALINOWSKA

Wydarzenie to odbiło się echem nie tylko w mediach litewskich i polskich, ale także w europejskich, bo podobne odkrycia zdarzają się bardzo rzadko. Wszystko przez nasze skomplikowane i burzliwe dzieje.

W podziemiach katedry wileńskiej odnaleziono tajną skrytkę, w której przechowywano bezcenne artefakty historyczne. W środku, owinięte w polskie przedwojenne gazety, znajdowały się m.in. korony grobowe króla Rzeczypospolitej Aleksandra Jagiellończyka, pierwszej żony króla Zygmunta Augusta Elżbiety Habsburżanki i jego drugiej żony Barbary Radziwiłłówny. W podziemiach znaleziono także berło i jabłko królewskie Barbary Radziwiłłówny. Oprócz tego w skrzynce znajdowały się łańcuchy, medaliony, pierścionie, odkryto jeszcze kilka plaketek srebrnych z grobów wielkich książąt i królów oraz sześć plaketek z kaplicy św. Kazimierza z wizerunkami scen z cudami i życiem Świętego.

– Po pierwsze, bardzo rzadko w naszych czasach można jeszcze znaleźć skarby z insygniami, chociażby grobowymi. Po drugie, Aleksander i żony Zygmunta Augusta byli władcami państwa nie w ramach dzisiejszych Republiki Litewskiej czy Rzeczypospolitej Polskiej. To było państwo, które obejmowało Białoruś, Ukrainę, Łotwę, częściowo Mołdawię i inne kraje. Do tego Jagiellonowie i Habsburgowie – bo Elżbieta Habsburżanka pochodziła z tej słynnej rodziny – byli władcami połowy Europy. Także tak, to znalezisko o europejskiej i światowej



VALDEMAR DOVEIKO / IPAP

KRÓLEWSKIE REGALIA ZAPREZENTOWANE PODCZAS KONFERENCJI PRASOWEJ W MUZEUM DZIEDZICTWA SAKRALNEGO W WILNIE

skali – powiedział Vydas Dolinskas, dyrektor generalny Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie.

Wszystkie znaleziska zostały przekazane do Muzeum Dziedzictwa Kościelnego. Metropolita wileński abp Gintaras Grušas zapewnił, że znalezione przedmioty zostaną zbadane przez naukowców oraz odrestaurowane i dopiero wtedy udostępnione dla społeczności. Arcybiskup podkreślił, że odkryte insygnia grobowe władców litewskich i polskich to bezcenne skarby historyczne oraz wspaniałe dzieła sztuki złotniczej i jubilerskiej. Arcybiskupstwo wileńskie zamieszczało w mediach społecznościowych zdjęcia z pracy archeologów i znalezionych artefaktów.

Skarb katedry wileńskiej po raz pierwszy został odkryty w 1931 r., podczas prac archeologicznych po powodzi, część insygniów została wtedy odnaleziona (więcej o tym w artykule prof. Jackiewicza *Odkrycie grobów królewskich w Wilnie* w „Magazynie Polskim” 06/2014). Wtedy też pod kaplicą

św. Kazimierza założono mauzoleum dla prochów królewskich. Pierwsza większa część skarbcza katedralnego m.in. z naczyniami liturgicznymi, monstrancjami była odnaleziona jeszcze w czasach sowieckich - w 1985 r., ale z obawy, że Moskwa to zagarnie, zostawiono je w ukryciu do czasów odzyskania przez Litwę niepodległości.

Warto przypomnieć, że Aleksander Jagiellończyk był królem Polski w latach 1501-1506. Urodził się 5 sierpnia 1461 r. w Krakowie, zmarł 19 sierpnia 1506 r. w Wilnie. Był synem Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Od 1492 r. nosił tytuł wielkiego księcia litewskiego. Po śmierci jego zwłoki – wbrew woli zmarłego, wyrażonej w testamencie – nie zostały wywiezione z Wilna. Króla Aleksandra Jagiellończyka pochowano w podziemiach katedry wileńskiej, tu także znajdują się groby królowych Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny. Tutaj też zostało złożone serce króla Władysława IV Wazy ■

W klasztornych murach

Wycieczka do klasztoru pobrygidzkiego w Grodnie na długo pozostanie w pamięci zwiedzających go m.in. za sprawą wspaniałego przewodnika ks. Antoniego Gremzy z jego ogromną wiedzą, który z wielkim entuzjazmem tworzy to miejsce ciekawym.

Kilka faktów z historii. Wielki marszałek litewski Krzysztof Wiesiołowski i jego żona Aleksandra z Sobieskich byli fundatorami klasztoru Brygidek (1633). 19 października 1651 r. odbyła się konsekracja kościoła pw. Zwiastowania NMP. W 1908 r. klasztor przekazano ss. nazaretankom. Przetrwał on władzę sowiecką i okupację niemiecką. Był ostatnim po wojnie czynnym klasztorem na Białorusi. 25 marca 1950 r. władze zmusiły siostry do jego opuszczenia. Po tym mieścił się w nim szpital psychiatryczny, a kościół zamieniono na skład. W latach 60. rozebrano dzwonnice, zniszczono południową i wschodnią

części ogrodzenia z narożnymi wieżami i ogromną wejściową bramą.

Do wiernych kościoł pobrygidzki powrócił 18 czerwca 1990 r., pierwsze zaś nabożeństwo w nim odbyło się 24 sierpnia. Już 2 czerwca 1992 r. ks. kard. Kazimierz Świątek, ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz i ks. bp Aleksander Kaszkiewicz dokonali rekonszekracji świątyni pod jej historycznym wezwaniem. W 2003 r. budynki klasztorne stały się własnością diecezji grodzieńskiej. 18 maja 2008 r. do kościoła uroczyście powróciły relikwie św. Klemensa - patrona Grodna.

Na terenie klasztoru znajduje się cenny i rzadki zabytek – drewniany lamus z I poł. XVII w. Na dole zabytku mieszczą się zbiory etnograficzne, na górze, w jednym z pomieszczeń - kolekcja wag, w kolejnym - obrazy przekazane przez wiernych, które były w ich domach, przeważnie w czasach sowieckich.



Ks. ANTONI GREMZA PRZEDSTAWIA ZBIORY BYŁEGO KLASZTORU SIÓSTR BRYGIDEK W GRODNI



ARCHIWUM ZPB

W DNIU UROCZYSTej REKONSEKRACJI KOŚCIOŁA PW. ZWIASTOWANIA NMP. 2 CZERWCA 1992 R.



ARCHIWUM ZPB

EKSPOZYCJA WAG W LAMUSIE, PRZEKAZANYCH PRZEZ JEDNEGO Z GRÓDZIENSKICH KOLEKCJONERÓW



ARCHIWUM ZPB

NA DZIEDZINCU PRZYKLASZTORNYM KS. GREMZA DZIELIŁ SIĘ INFORMACJĄ O HISTORII KLASZTORU I DALSZYM JEGO UŻYTKOWANIU



ARCHIWUM ZPB

PODCZAS ZWIEDZANIA BYŁEGO KLASZTORU

Nadal w niewoli

MARIA ROTKIEWICZ

Andrzej Poczobut, dziennikarz i jeden z czołowych działaczy Związku Polaków na Białorusi, w lutym 2023 roku został osądzony przez Obwodowy Sąd w Grodnie na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Przedtem prawie dwa lata spędził w więzieniach śledczych.

Za co został wtrącony do więzienia i na czym polega jego вина? Po aresztowaniu Poczobuta zostały mu postawione zarzuty z Kodeksu Karnego RB. Prokuratura Generalna RB oskarżała go o „rehabilitację nazizmu”, a następnie także o wzywanie do sankcji i działań na szkodę Białorusi. Przed zakończeniem śledztwa, o czym świadczyło jego przeniesienie do więzienia w Grodnie, sytuacja Andrzeja się pogorszyła w związku z wpisaniem go przez białoruskie służby w październiku 2022 r. na listę „osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną”. obrońcy praw człowieka podkreślali od czasu jego aresztowania, że zarzuty wobec Poczobuta są absurdalne i nieuzasadnione, jego sprawa ma charakter polityczny, a działacz ZPB stał się symbolem bezprecedensowych represji za walkę o prawa do pielęgnowania polskiej kultury i tradycji, nauki języka ojczystego i dbanie o miejsca pamięci narodowej.

Andrzej Poczobut odbywa wyrok w jednym z najcięższych łagrów w Nowopołocku na północy Białorusi. Nadal przebywa nie w baraku, a w tzw. PKT, czyli celi



ANDRZEJ POCHOBUT

więziennej, w tłumaczeniu to „pomieszczenie typu cela”. W koloniach karnych przebywają w takich więźniowie, którzy według administracji więziennej kilkakrotnie naruszyli regulamin zakładu. Poczobut odsiedział nawet dwa terminy w PKT i sąd zdecyduje o tym, jakie dalej będzie odbywanie kary.

Wiadomo, że Andrzej Poczobut, jeszcze będąc w więzieniu śledczym, był wielokrotnie namawiany do napisania listu do Łukaszenki z prośbą o ułaskawienie. Dziennikarz wszystkie takie propozycje odrzucał, przypominając, że nie zrobił nic złego, nie złamał prawa, a więc prośba o ułaskawienie byłaby równoznaczna przyznaniu się do winy.

Pytanie, które często słyszymy: co Polska robi w sprawie uwolnienia Poczobuta? Z pewnością robi, co może, o czym świadczy fakt, że z białoruskiego więzienia zostały uwolnione cztery działaczki pol-

skiej mniejszości narodowej, w tym prezes ZPB Andżelika Borys. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP zapewnia, że stara się wydobyć Poczobuta z łagru. Wiadomo, że pomiędzy Mińskiem a Warszawą toczyły się wcześniej negocjacje w sprawie jego uwolnienia.

Mówiło się także o tym, że uwolnienie Poczobuta może nastąpić przy pomocy krajów trzecich, najprawdopodobniej USA. Tym bardziej, że Polska pomogła Stanom w sprawie wymiany więźniów pomiędzy Wschodem a Zachodem, która miała miejsce w Ankarze 1 sierpnia 2024 r. Obecnie jednak w USA rządzi nowa administracja i nowy prezydent.

A Andrzej nadal cierpi w więzieniu: nie ma widzeń z bliskimi i nawet nie może telefonować do nich, pozbawiono go prawa otrzymania paczek z domu, rodzina nie może mu wysłać tak potrzebnych teraz ciepłych rzeczy ■

Ideologia czy filozofia



PIOTR JAROSZYŃSKI

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech filozofii - nowej gałęzi kultury zapoczątkowanej przez Greków, z którą w sensie ścisłym w innych kulturach się nie spotykamy - było to, co dziś nazywa się bezinteresownością poznawczą, a co dawniej określane było mianem *theoria* - od *theomai* (oglądam), czyli poznaniem

dla samego poznania (*scire propter ipsum scire*).

Filozofia jest poznaniem dla samego poznania (rozumienia), gdyż - obiektywnie - mądrość jako stan ludzkiego umysłu jest stanem najwyższym i najbardziej zbliża nas do bogów (Arystoteles, *Zachęta do filozofii*). Mądrość sama dla siebie jest celem, filozofuje się dla samej filozofii.

Takie królewskie podejście do filozofii nie utrzymało się długo. W czasach hellenistycznych, a potem rzymskich filozofię ceniono ze względu na jej przydatność w życiu politycznym, zaś mądrość uchodziła nade wszystko za cnotę moralną jako mądrość życiowa. Elementy teoretyczne filozofii (zawarte np. w fizyce stoickiej) poddane były „wyższemu” celowi, czyli moralności: prawo naturalne jako prawo natury jest podstawą ludzkich praw

moralnych. Jednym słowem: filozofia służyła moralności polityczno-osobistej, bo tędy biegła droga do szczęścia, a nie przez poznanie dla samego poznania.

W chrześcijaństwie najpierw zlekceważono, a nawet potępiono filozofię jako wymysł pogan, później jednak dzięki tak wybitnym umysłom jak Justyn Męczennik czy św. Augustyn dostrzeżono jej potrzebę, bo przecież czym innym jest Prawda Objawiona (religia), a czym innym prawda o świecie poznawanym przy pomocy naturalnego światła umysłowego. Ponieważ jednak dla chrześcijanina czymś najwyższym jest Bóg i to, co Boga dotyczy, to teologia z konieczności zajęła pierwsze miejsce przed filozofią; ale tu pojawiło się niebezpieczeństwo, że filozofia straci autonomię jako służebnica teologii (*ancilla theologiae*), czy-



JUSTYN MĘCZENNIK NA ILUSTRACJI Z 1584 R. AUTORSTWA ANDRÉ'A THÉVETA



TOMÁS GINER. ŚW. AUGUSTYN. 1458 R.

li będzie uprawiana wyłącznie na użytek teologii i wiary.

W renesansie filozofia traci swoje uprzywilejowane miejsce w kulturze, rozpoczyna się kultura nauk szczegółowych. Programowy agnostycyzm wielu filozofów (świat jest niepoznawalny), dominacja postaw krytycznych (nie wiadomo, czy poznajemy prawdę) lub konstruktywistycznych (świat jest tworem naszego umysłu) sprawiają, że filozofowie coraz bardziej oddalają się od życia i są coraz mniej społecznie komunikatywni.

Aż przychodzi moment, gdy ta jakże odległa od życia filozofia sprzymierza się z rewolucją, czymś jakże żywym i konkretnym. I z tego właśnie związku - filozofii z rewolucją - rodzi się ideologia. Filozofia z końca wieku XVIII odnajduje siebie w ideologii. Od tego też momentu, czyli przez dwa ostatnie stulecia już nie tylko tzw. Zachód, ale również pozostałe „kierunki” świata ogarniane są przez różnego rodzaju ideologie, ten dziwny twór sprzed dwustu lat, z których najbardziej znana jest ideologia marksistowska w jej różnych wersjach. Nigdy przedtem filozofia nie miała tak wielkiego, ale i zarazem strasznego wpływu na rzeczywistość. Ideologizacja filozofii doprowadziła do zmian na skalę cywilizacyjną i to w błyskawicznym tempie. A choć dziś samo słowo „ideologia” posiada odcień pejoratywny i nie jest łączone z filozofią, to przecież ideologia pojawiła się jako filozofia, a ponadto są filozofie, które są ideologiami, nawet jeśli do tego nie chcą się przyznać. Na czym więc polega owa ideologizacja filozofii?

Aby zrozumieć owo przekształcenie filozofii w ideologię, musimy wziąć pod uwagę zmianę dotyczącą sensu i roli nauki. Rozwój nauk szczegółowych w renesansie nie był przypadkowy, albowiem na kanwie rozważań biblijnych tak charakterystycznych dla reformacji pojawiła się pokusa przywrócenia

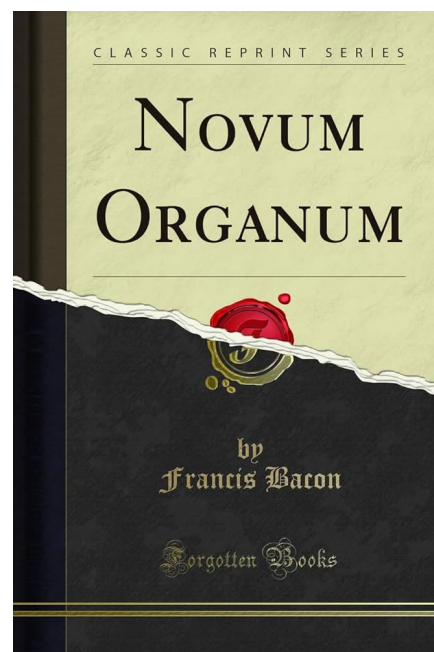


JEAN-PIERRE-LOUIS-LAURENT HOUËL. ZDOBYCIE BASTYLII 14 LIPCA 1789 R. PODCZAS REWOLUCJI FRANCUSKIEJ



PORTRET FRANCISA BACONA AUTORSTWA FRANSUA POURBUSA MŁODSZEGO

utraconego Raju. *Novum Organum* Bacona jest poświęcone właśnie określeniu nowego zadania nauki: zapanować nad przyrodą. Nauka przestaje być *theoria* (poznaniem dla prawdy), a staje się *technologia*, już nie jest *propter ipsum scire* (poznaniem dla samego poznania), ale jest *propter uti*, czyli jest dla pożytku, dla wykorzystania praktycznego. Tyle że wraz ze zmianą celu, zmienić się musi przedmiot formalny (aspekt) oraz metoda, pewne dziedziny rzeczywistości przestają mieć dla nauki znaczenie, liczy się głównie ilościowy aspekt materii, bo ten poddaje się obróbce, i stąd tak zawrotna kariera matematyki i fizyki.



DZIEŁO FRANCISA BACONA *NOVUM ORGANUM*

Hasło *propter uti* wskutek protestantyzacji kultury zachodniej obejmuje coraz więcej dziedzin, jak np. etyka, polityka, ekonomia, by wreszcie wkroczyć do samej filozofii. Ale na czym miałyby polegać „użytkowanie” filozofii, oczywiście w makroskali cywilizacyjnej? Tutaj znowu musimy wrócić do paradygmatu biblijnego: Raj utracony, to nie tylko panowanie nad przyrodą (co mają przywrócić nauki szczegółowe), ale również szczęście ludzkie, w Raju człowiek przed upadkiem był szczęśliwy,

dlaczego i teraz ludzkość podobnego stanu nie mogłaby dostąpić? Renesans obfituje więc w różnego rodzaju utopie, które inspirowane są zarówno Starym Testamentem, jak i dziełami Platona. Utopie te są początkowo chrześcijańskie i dopiero z końcem wieku XVII, po odwołaniu tolerancyjnego edyktu z Nantes (1685), gdy wielu protestantów wyrzeka się w ogóle wiary i zrywa z religią, stają się nie tylko laickie, ale wręcz antychrześcijańskie. W tym momencie utopia przestaje być utopią, a staje się programem zmiany człowieka i zmiany społeczeństwa tak, aby pasował do określonej wizji. Zlaicyzowana utopia jest ideologią. Ale dlaczego jest filozofią?

Tutaj musimy skierować naszą uwagę ku twórcy słowa „ideologia”: Antoine-Louis-Claude Destutt de Tracy (1754-1836), który utworzył nową dziedzinę filozofii w czasie Dyrektoriatu (1796). Historycy problemu podkreślają, że gdy w XIX w. był on postacią znaną i wpływową, podziwianą i studiowaną przez takich autorów jak Main de Birain, Tomasz Jefferson, Augustyn Thierry, August Comte, Marks, a także dekabrystów czy karbonarzy, to w wieku XX jest nie tyle zapomniany, co raczej przemilczany. To prawda, de Tracy nie był filozofem zbyt oryginalnym, ale był wpływowym ideologiem! I dlatego filozof musi znać jego poglądy, szczególnie dziś, gdy filozofia podlega instrumentalizacji i manipulacji na tak wielką skalę. To u Destutta de Tracy jasno widać, na czym polegała ta zamiana filozofii na ideologię.

Czym więc jest ideologia? Jest to nauka (logos) o ideach. Takie określenie ideologii brzmi całkiem po platońsku, tymczasem nic podobnego, ideologia jest analizą wrażeń. Minęło ponad dwa tysiące lat i sens greckiego słowa „idea” uległ takiej metamorfozie, że stał się zaprzeczeniem tego, co miał znaczyć. Dla Platona idee były korektami naszych pojęć jako właśnie przeciwstawianych wrażeniom. Tymczasem



NICOLAS-ANTOINE TAUNAY TRIUMF GILOTYNY W PIEKLE. 1795 R.



ANTOINE-LOUIS-CLAUDE DESTUTT DE TRACY

De Tracy należy do sensualistycznej tradycji postkartezjańskiej, reprezentowanej przez takich autorów, jak chociażby Condillac. Najpierw idea u Kartezjusza oznaczała wszystko, czego jesteśmy świadomi (a więc i wrażenia stały się ideami), a później po negacji pojęć za sprawą empiryków brytyjskich tylko wrażenia były już ideami. Gdy De Tracy mówi o ideologii, to ma na myśli wrażenia, zupełnie to samo co jego mistrz Condillac, którego *Traktat o wrażeniach* w więzieniu czytał jak *Biblię*. Na czym polega więc oryginalność De Tracy?

Cała ideologia wprzęgnięta jest w dzieło rewolucyjne: rewolucja suponuje przede wszystkim reformę conceptualną, czyli jak to dziś mówią politycy zmianę „mentalno-

ści myślenia”. Wszelkie pozostałe zmiany jak ekonomiczne, moralne, polityczne czy artystyczne są wtórne. Ideologizacja obejmuje życie osobiste i społeczne człowieka od początku do końca. Widać to wyraźnie po układzie poszczególnych dziedzin: sama ideologia jest pierwszą filozofią, po niej idzie gramatyka (komunikacja idei), następnie logika (łączenie i dzielenie idei oraz odkrywanie nowych prawd), dalej edukacja, której zadaniem jest formowanie całego człowieka, dalej moralność - która ma regulować pożądaną, a na koniec polityka - reguluje całe życie społeczne.

W programie tym warto wyeksponować kilka momentów. I tak opiera się on na sensualistyczno-materialistycznej wizji człowieka. Człowiek nie jest osobą, ale „skrzynką na wrażenia” (redukcjonizm). Metoda, którą posługuje się ideologią, jest metodą zaczerpniętą z nowoczesnej chemii (Lavoisiera). Również ta nowa chemia natchnęła De Tracy do tego, aby zmienić nazewnictwo filozoficzne, pewne słowa wprowadzić, a inne wyrzucić (uważał, że konieczne trzeba wyeliminować słowo „dusza”).

W roku 1799 nasz autor już przedstawił projekt edukacji ideologicznej dla szkół centralnych, którymi podczas rewolucji francuskiej zastąpiono licea. Te ostatnie przywrócił Napoleon, a ideologów

wyśmiał. Niemniej jednak ziarno zostało rzucone, została skonstruowana matryca ideologizacji człowieka i społeczeństw od najprostszyc wrażeń aż po politykę.

Ideologia więc w sensie źródłowym pojawiła się jako ten typ filozofii, który po wyjałowieniu ludzkiego poznania z rzeczywistości i po zredukowaniu człowieka do maszyny przystąpił następnie do urzeczywistniania Raju na Ziemi. Ale nic dziwnego, że droga do tego Raju i dla takiego „człowieka” musiała być bezwzględna i krwawa, bo taki człowiek nie przedstawiał już sobą żadnej wartości, pozostała skrzynka na wrażenia, wypełniona krwią o określonym składzie chemicznym.

Ideologia i rewolucja są od siebie nieodłączne. Wrogiem ideologii pozostanie zawsze filozofia klasyczna, która wytrąca ideologii cały rozmach w punkcie wyjścia: trzeba liczyć się z rzeczywistością, bo tylko wówczas można mówić o prawdzie. Jej wrogiem będzie również cała kultura kontemplacyjna: w bogatej i pluralistycznej rzeczywistości jest co oglądać, w sensualizmie jest ubóstwo wrażeń. A wreszcie wrogiem ideologii będzie zawsze katolicyzm, który stoi na straży ludzkiej podmiotowości (człowiek jest osobą) oraz transcendencji (cel ludzkiego życia przekracza doczesność). I nic dziwnego, że jeden z głównych propagatorów (działających rzecz jasna na naszej ziemi) najbardziej zbrodniczej ideologii, jaką zna ludzkość, tak pisał w roku 1950: „Warunkiem całkowitego ideologicznego zwycięstwa światopoglądu marksistowsko-leninowskiego w Polsce jest, między innymi, przezwyciężenie wpływów ideologicznych obcych klasowo kierunków filozoficznych. Idzie tutaj w pierwszym rzędzie o filozofię tomistyczną, a więc filozofię o wyraźnym obliczu fideistycznym...”. A więc tomizm - pozwalający na obronę Polaków przed indoktrynacją! - uznany został przez ideologa marksistowskiego za główne



ŚW. TOMASZ Z AKWINU



TOMIZM BRONI CZŁOWIEKA PRZED INDOKTRYNACJĄ

zagrożenie dla marksizmu-leninizmu. Dlaczego? Nie dlatego, że jest fideizmem (odwołującym się tylko do wiary), ale dlatego że tomizm w punkcie wyjścia akcentuje realizm ludzkiego poznania, którego właściwym przedmiotem do wyjaśnienia jest realnie istniejący byt. W istnieniu bytu się nie wierzy, lecz je afirmuje. I to właśnie afirmowane istnienie budzi pytanie filozofa: dlaczego?

Ideolog natomiast konstruuje aprioryczny (niezależny od prawdy) system, w którego świetle chce decydować o realności bądź nie-realności rzeczywistości. Do tego celu wykorzystuje zarówno osobistą przebiegłość, jak i środki instytucjonalne, a gdy te nie skutkują, to podszeptuje i uzasadnia użycie siły w postaci groźby, więzienia,

a nawet zbrodni. W końcu 150 milionów śmiertelnych ofiar komunizmu na świecie to nie żarty.

Jeżeli dziś tyle mówi się o totalitaryzmie, to warto pamiętać, że u jego źródeł leży świadoma ideologizacja filozofii. I dlatego rzeczą filozofa jest wychwycić ów moment, reszta to są drugorzędne konsekwencje, podsuwane jako elementy istotne tylko w doraźnej walce polityczno-ideologicznej. Ale walka taka filozofowi nie przystoi, jeśli się nią zajmuje, to wskutek konieczności nie rzeczy, ale czasów, w jakich żyje. Prawdziwa filozofia zaś albo będzie poznaniem dla samego poznania, albo wcześniej czy później stanie się ideologią, a to jest dla człowieka groźne. Przed ideologizacją filozofii ostrzegać musi... filozofia ■



KOŚCIÓŁ NA ŻŁOTEJ GÓRCIE W MIŃSKU NA POCZTÓWCE Z POCZ. XX W.

Z biografii biskupa wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza. W Mińsku (1902-1908)



ROMAN JURKOWSKI

Ksiądz Kazimierz Michalkiewicz przybył z Kronsztadu do Mińska w roku 1902, został wtedy proboszczem parafii pod wezwaniem św. Trójcy (św. Rocha) na Złotej Górcie, a od 1905 r. także dziekanem mińskim. Już niedługo

po przyjeździe do Mińska zainicjował założenie Biblioteki i Czytelni im. Adama Mickiewicza.

Pomagali mu w tym introligator Józef Norejko i dwie panie z polskiej inteligencji mińskiej: Dora Kostrowicka i Bronisława Rewieńska. Były to czasy, gdy tego typu inicjatywa musiała być tajna, dlatego zebrane w 1902 r. Sto tomów przechowywano w mieszkaniu rodziny Rewieńskich. Nie wpływało to dobrze na frekwencję czytelnicy. Mimo tego widoczny był ciągły wzrost liczby czytelników. Szybko powiększał się także księgozbiór, co wymagało podjęcia starań o legalizację biblioteki. Stało się to możliwe po marcu 1906 r.,

gdy wydano tymczasowe przepisy o zasadach zakładania i rejestrowania stowarzyszeń i organizacji społecznych. M. Gierłowiczówna wraz z innymi napisała statut czytelnicy i uzyskała jej rejestrację, ale pod warunkiem, że będą w niej także rosyjskie książki i gazety. Szybko wtedy ofiarowano do czytelnicy kilka książek M. Gogola i kilka roczników czasopisma „Wokrug swieta”.

Po rejestracji Biblioteka i Czytelnia im. A. Mickiewicza liczyła już ponad 2000 książek. Księdza K. Michalkiewicza wybrano jej prezesem, wiceprezesem zaś księdza Jana Krukowskiego, natomiast bibliotekarką została Bronisława Rewieńska. Zgodnie ze statutem instytucja ta miała charakter za-

mniejszego stowarzyszenia, którego zbiory były dostępne tylko dla jego członków, którzy się dzielili na kategorie: członkowie dożywotni (płacili jednorazowo 50 rubli składki), członkowie zwykli – 10 rubli. Od osób dorosłych za wypożyczenie książek pobierano opłatę 30 kopiejek miesięcznie, od uczącej się młodzieży – 15 kopiejek. Warto dodać, że cały księgozbiór pochodził z ofiar Polaków z Mińszczyzny. Biblioteka odgrywała ważną rolę w upowszechnieniu polskiego czytelnictwa w Mińsku.

Ksiądz Michalkiewicz został także pierwszym prezesem zarejestrowanego w końcu 1906 r. Polskiego Towarzystwa „Oświata”, będącego legalnym przedłużeniem istniejących w Mińsku już od lat 90. XIX wieku tajnych związków oświatowych. Późniejszemu biskupowi wileńskiemu bardzo zależało na patriotycznym wychowaniu młodzieży. Z jego inicjatywy jeszcze przed rokiem 1905 powstała Szkoła Parafialna na Złotej Górze, która do 1907 r., czyli do formalnej rejestracji, oficjalnie działała jako ochronka dla ubogich dzieci z parafii.

Kapłan hojnie wspomagał finansowo ochronki Maurycji Czarnockiej, był też protektorem Towarzystwa Koleżeńskiej Pomocy, zwanego „Bratniakiem”, oraz Koła Samokształcenia Młodzieży w Mińsku (męskiego i żeńskiego). Obie te organizacje połączyły się w 1909 r.

Ksiądz Kazimierz Michalkiewicz, obok szerokiej działalności społecznej czynnie zaangażował się też w akcję polityczną, jaką były wybory miejskie do I i II Dumy Państwowej. Podczas pierwszych wyborów stanął na czele Bloku Postępowego składającego się z polskich liberalnych demokratów i sympatyków Narodowej Demokracji. Na przełomie lutego i marca 1906 r. Blok Postępowy, przy czynnej pomocy Aleksandra Lednickiego, także kandydującego



WNĘTRZE KOŚCIOŁA ŚW. ROCHA W MIŃSKU NA LITOGRAFII EDWARDA GORAZDOWSKIEGO. TYGODNIK ILUSTROWANY. 1868 R.



TAK OBECNIE WYGLĄDA WNĘTRZE ŚWIĄTYNI NA ZŁOTEJ GÓRCIE

z list miejskich, nawiązał współpracę z dobrze zorganizowanym Związkiem Walki o Równouprawnienie Żydów. Polacy z Mińska wiedzieli, że nie mogą wygrać wyborów miejskich do Dumy bez porozumienia się z Żydami, ale była też spora grupa polskich wyborców, którzy nie chcieli takiego aliansu. Ideę współpracy gorąco

poparł ks. K. Michalkiewicz. Tak do współpracy z Żydami namawiał polskich wyborców na zebraniu wyborczym w Mińsku w dniu 26 III (7 IV) 1906 r.: „Ten kompromis jest jedynym punktem wyjścia, najlepszym dla nas, winniśmy go dochować i głosować solidarnie na naszych polskich, jak i na resztę kandydatów. Winniśmy powodo-

wać się nie uczuciem, które może nam podszeptać składanie głosów wyłącznie na Polaków, ale rozsądkiem”. Apele cenionego dziekana mińskiego przyniosły pozytywny skutek. Zawarto porozumienie, na mocy którego Żydzi w wyborach elektorów z Mińska poparli dwóch Polaków, ci zaś głosowali na swoich i Żydów, natomiast w miastach całej guberni Polacy wybierali tylko żydowskich elektorów. Rezultatem tego porozumienia było wybranie do I Dumy z guberni mińskiej siedmiu Polaków i jednego Żyda. Porozumienie z Żydami w Mińsku i następnie sojusz w wyborach gubernialnych było ogromnym sukcesem ks. K. Michalkiewicza, który swoim autorytetem kapłana przekonał polskich wyborców do głosowania także na elektorów żydowskich. K. Michalkiewicz nie wahał się czynić wobec Żydów z Mińska takich gestów, których nie uczynił wcześniej żaden wysokiej rangi katolicki duchowny. Mieczysław Porowski, wiceprezes Bloku Postępowego, zasłużony działacz polskiej oświaty w Mińszczyźnie, tak charakteryzował w swoim niedrukowanym pamiętniku rolę K. Michalkiewicza w wyborach do I Dumy: „Tytułarnym prezesem Komitetu Polskiego Wyborczego był proboszcz kościoła na Złotej Górze ks. Kazimierz Michalkiewicz (późniejszy biskup), ja zajmowałem stanowisko czynnego wiceprezesa. Porozumienie było zawarte i przypieczętowane na specjalnym zebraniu w żydowskim kahale. Na to zebranie poszliśmy obydwa, przywitał nas główny rabin, którego Michalkiewicz przy powitaniu zatytułował jowialnie «Kolegą» (sic). W okresie przedwyborczym, znany na gruncie mińskim i zażywający dużej powagi dr Jan Offenberg, wydał obiad, w którym uczestniczyłem wśród dziesięciu przedstawicieli obydwu narodowości. [...] Nastrój był podniosły, osnuty wolnościowym, politycznym sentymentem. Obydwa



ZARZĄD TOWARZYSTWA „OŚWIATA” W MIŃSKU. W PIERWSZYM RZĘDZIE POŚRODKU SIEDZI KS. KAZIMIERZ MICHALKIEWICZ. 1906 R.



MIECZYŚLAW POROWSKI



JAN JAKUB OFFENBERG

kandydaci na posłów przemawiali: Lednicki cytował odpowiednie do chwili ustępy z biblijnych enuncjacji żydowskich proroków [...] Adwokat Rosenbaum cytował ustępy z «Meira Ezofowicza» Orzeszkowej. Przychodził mi wówczas na myśl Jankiel z «Pana Tadeusza». Kandydaci przeszli z łatwością”.

W kolejnych wyborach do II Dumy nie udało się ks. K. Michalkiewiczowi odnowić porozumienia z Żydami, gdyż syjonistyczny Pierwszy Zjednoczony Komitet Żydowski nie chciał porozumienia z Polakami. Nawet rezygnacja ks. K. Michalkiewicza z ubiegania się o mandat elektora z miasta Mińska, czego domagali się Żydzi, nie

zmieniła sytuacji. A gdy całkiem bezprawnie do wyborów włączyła się administracja rosyjska – przegrali zarówno Polacy, jak i Żydzi – nie wybrano nikogo z nich.

Ksiądz K. Michalkiewicz był bardzo ceniony i szanowany w Mińsku, on sam także był blisko związany z Polakami z miasta i okolic. Gdy w lipcu 1908 r. rozeszła się wieść o jego prawdopodobnej nominacji na wileńskiego administratora apostolskiego, nawet sam nominat nie chciał wyjeżdżać z Mińska twierdząc, że administrowanie diecezją wileńską, po usunięciu z niej przez władze rosyjskie biskupa Edwarda von der Roppa, przekracza jego siły. Gdy jednak

przyszła nominacja z datą 10 (23) VIII 1908 r., podporządkował się woli Watykanu. Zdawał sobie sprawę z tego, że trzeba zaradzić bardzo złej sytuacji w Wilnie, gdzie ostry konflikt rosyjskich władz cywilnych z kapitułą wileńską wymagał szybkiego zakończenia. Wiedząc, że także władzom rosyjskim zależało na załagodzeniu konfliktu, podczas rozmów o objęciu stanowiska wikariusza apostolskiego postawił warunek, iż obejmie stanowisko administratora diecezji dopiero po tym, jak władze oddadzą kapitułę wileńskiej zabrane majątki oraz przywrócą wszystkie prawa przysługujące kapitule na podstawie umowy konkordatowej. Odnośny ukaz cesarski został wydany i od tego czasu ks. Michalkiewicz szykował się do opuszczenia Mińska.

W stolicy guberni żałowano go powszechnie. Włodzimierz Dworzaczek, miński korespondent „Kurier Litewskiego” tak pisał 17 (30) VIII 1908 r.: „Dotychczas posiadanie na Złotej Górcie ks. Michalkiewicza, który nigdy nie żałował ani fatygi, ani zdrowia skoro jego pomocy zażądano – było dla nas pewną otuchą. Udawało mu się nieraz drogą wyjaśnień, łagodzenia etc. uniknąć i ochronić innych od całego szeregu konfliktów i kłopotów. W dodatku wolny od wszelkiego fanatyzmu, obcy wszelkiemu zacietrzewianiu się i unoszeniu [...] stał zawsze na stanowisku prawym, sądził rzeczy obiektywnie i przez to nadzwyczaj wznosił swe stanowisko zarówno wobec społeczeństwa jak i władzy. Kto go zastąpi...?”.

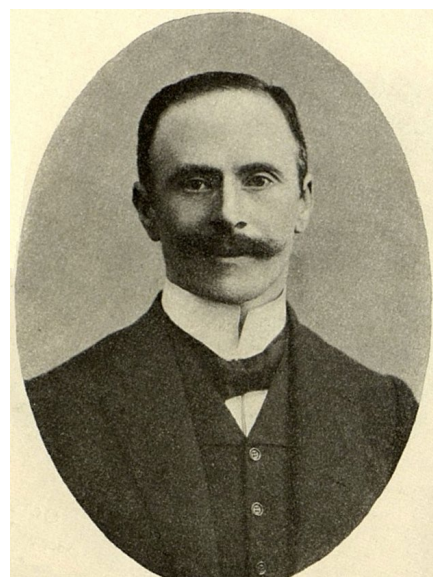
Miesiąc czasu miał ks. K. Michalkiewicz na zamknięcie wszystkich spraw i dzieł społecznych w Mińsku, w których uczestniczył. Jednak w połowie września 1908 r. czas wyjazdu nastąpił. Oto opis jego pożegnania zamieszczony w „Kurierze Litewskim” w dniu 17 (30) IX 1908 r.: „Pracując cały tydzień ubiegły upłynęło ludności katolickiej w Mińsku żegnanie odjeżdżającego ks. Michal-



KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W MIŃSKU



EUSTACHY LUBAŃSKI. 1906 R.



KSIĄŻĘ HIERONIM DRUCKI-LUBECKI. 1906 R.

kiewicz, tak bardzo kochanego. Żegnano go jak kto mógł i umiał. Więc w poniedziałek [8 (21) IX], w dzień Matki Boskiej, pociągnęły tłumy pobożnych na Złotą Górkę, gdzie ks. dziekan, po nabożeństwie w pięknej przemowie żegnał się z ludem. Płacz w kościele był i ból w sercach. W czwartek [11 (24) IX] odprawiono uroczystą sumę w katedrze mińskiej. W imieniu duchowieństwa przemawiał od ołtarza ks. proboszcz [Michał] Majewski. Tegoż dnia w Towarzystwie Rolniczym odbyło się pożegnanie zorganizowane przez «Oświatę», która tak wiele ks. Michalkiewiczowi zawdzięcza. Piękne mowy wypowiedzieli p. [Edmund] Iwaszkiewicz i [Mieczysław] Porowski.

[...] Wreszcie w niedzielę [14 (27) IX] zamknęła szereg uroczystości piękna biesiada w «Ognisku». Miała ona charakter niezmiernie podniosły”. Wtedy w ciepłych słowach żegnali dziekana mińskiego znani mieszkańcy Mińska: Eustachy Lubański, mecenas Ignacy Witkiewicz i przybyły z Wilna redaktor „Kuriera Litewskiego” Wojciech Baranowski. Wśród obecnych zebrano, niestety nieznaną, sumę pieniędzy „do rozporządzenia ks. Michalkiewicza”. Jednym z przemawiających był książę Hieronim Drucki-Lubecki, działacz społeczny a także poeta i dramaturg, który wygłosił długi „Wiersz Pożegnalny” na cześć ks. Michalkiewicza. Zamieścił go w całości „Kurier Li-

tewski”. Oto fragment:

„Gdy się roztoczą dróg dalszych
tumany,

Jeśli myśl ciężka zrodzona ze
świata,

Obarczy ciebie, to z uczuciem
brata,

Ku nam zejdź, Ojcze, chwilę, zo-
stań z nami,

Jakoś jest zrodzon serc naszych
więzami,

Jako u wspólnej pracy naszej
progu,

K’tobie wołamy: zdrow bądź,
zdrow a w Bogu,

Świeć blaskiem ducha, świeć
nam życie całe,

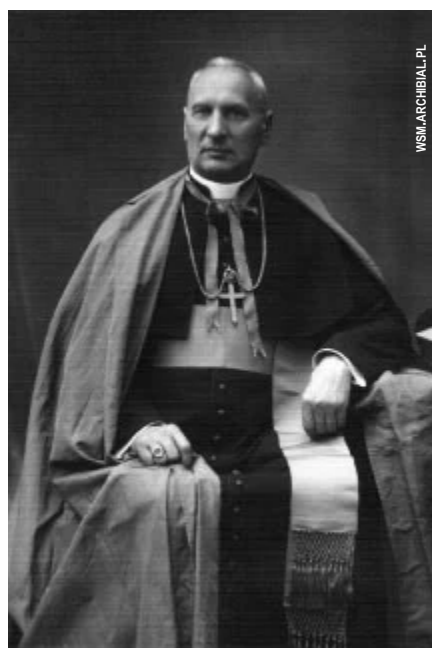
Na chwałę kraju, na ojczystą
chwałę”.

Obok oficjalnych pożegnań,
urządzanych przez instytucje i or-
ganizacje polskie w Mińsku, były
także i prywatne: np. Piotr Wańko-
wicz z rodziną urządził przyjęcie
na cześć ks. K. Michalkiewicza
w swoim pałacu w Ślepiance Wiel-
kiej pod Mińskiem.

Wyjazd z Mińska nastąpił
w poniedziałek 15 (28) IX 1908 r.
o godzinie 14.00. Rano do Mińska
przyjechali wysłannicy kapituły
wileńskiej: ks. prałat Jan Kurczew-
ski, ks. kanonik Stanisław Jasiński
i ks. poseł do Dumy Stanisław Ma-
ciejewicz. Mieli oni towarzyszyć
administratorowi w podróży do
Wilna. O pożegnaniu na dworcu
mińskim tak pisał „Kurier Litew-
ski”: „Chwila odjazdu z Mińska
ks. Michalkiewicza była wzrusza-
jąca najbardziej. Tu nie mogło być
żadnych form – wylał się żywioł
– uczucie i słał się odjeżdżające-
mu niby kobierzec kwietny pod
stopy. Dużo połało się znów gorą-
cych łez. Zewsząd pytają: kto go
zastąpi w Mińsku?”. Po czterech
i pół godzinach pociąg pospiesz-
ny przyjechał do Wilna, gdzie na
dworcu oczekiwało go ducho-
wieństwo i tłumy mieszkańców
tak wielkie, że zabrakło miejsca
na peronie i placu przed dworcem.
Nowy administrator wraz z ks.



PAŁAC WAŃKOWICZÓW W ŚLEPIANCIE WIELKIEJ, OBECNIE NALEŻĄCEJ DO MIŃSKA



BISKUP KAZIMIERZ MICHALKIEWICZ



OSTATNI WŁAŚCICIEL ŚLEPIANKI PIOTR
WAŃKOWICZ Z ŻONĄ GABRIELĄ Z HORWATTÓW.
FOT. MICHAŁ JAŁOWIECKI

prałatem J. Kurczewskim udał się
powozem do Ostrej Bramy, gdzie
także oczekiwały go tłumy. Potem
„ksiądz Michalkiewicz odjechał
do pałacu biskupiego witany po
drodze okrzykami radości. Przy
wysiadaniu z powozu ks. Michal-
kiewicz został obsypany kwiatami.
Wieczorem w pałacu biskupim
zebrało się duchowieństwo, które
przedstawiał ks. Administratorowi
ks. prałat [Wiktor] [Radziwiński]-
Frąckiewicz. Odczytano breve
papieskie i dwie depesze: od kar-
dynała sekretarza stanu [Rafaela]
Merry del Val i od Jego Ekscele-
ncji biskupa [Edwarda] [von] [der]
Roppa”. W dniu następnym nowy
administrator apostolski składał
wizyty oficjalne.

Odjeżdżając z Mińska do Wilna
we wrześniu 1908 r., ks. Kazimierz
Michalkiewicz rozpoczynał cał-
kiem nowy etap w swojej posłudze
kapłańskiej. Okres najtrudniejszy.
Do tego czasu tak w Kronsztad-
zie, jak i w Mińsku, miał jednego
wroga. Był on wyrazisty i odkryty
– to państwo rosyjskie i wojujące
prawosławie. Ksiądz K. Michal-
kiewicz wiedział, jak z nim wal-
czyć i czynił to bardzo skutecznie.
W Wilnie do tego wroga doszła
jeszcze jedna boleść, głęboko ra-
niąca duszę tego szlachetnego ka-
płana – skłócenie i walczący ze sobą
Polacy i Litwini, niepomni na to, że
byli jednej wiary i na to, że z ich
konfliktu cieszył się ten wróg naj-
gorszy – Imperium Romanowów ■

Cudzoziemiec tranzytowy



KATARZYNA KONCZEWSKA

W dn. 7 stycznia minęło 10 lat od śmierci Tadeusza Konwickiego, jednego z najważniejszych polskich powojennych pisarzy i reżyserów, kresowiaka, który na zawsze pozostał wierny swej małej ojczyźnie – zarówno w twórczości, jak i w sercu.

Nową Wilejkę, w której się urodził, Konwicki nazywał „wielkim kontynentem swojej młodości”. Pisał o niej: „To był cały wielki świat, który kiedyś zamknął swoje granice w mojej świadomości i większego już nigdy nie poznałem”, „Chcę zostać taki, jaki się narodziłem w Nowej Wilejce”. Ten wielki świat, tak jak wiele miasteczek historycznej Wileńszczyzny, był zamieszkiwany przez Polaków, Białorusinów, Litwinów, Żydów, czasem Rosjan-starobrzędowców. Dorastanie w tej wielojęzycznej i wielokulturowej wspólnotie niewątpliwie miało wpływ na kształtowanie się osobowości przyszłego pisarza. Mówił o sobie: „Ja jestem stary, wileński chytrus”. Nieraz się zastanawiał: „Po jakiemu ja w dzieciństwie mówiłem? Czy «po prostemu», czy «po miastowemu»? Czy więcej słów, bajek, pieśni słyszałem białoruskich czy polskich? Ile razy i kiedy przekraczałem tę niedostrzegalną granicę między białoruskością i polskością?”. W jednym z wywiadów Konwicki



TADEUSZ ROLKE / AGENCIA WYBORCZA.PL

TADEUSZ KONWICKI Z UKOCHANYM KOTEM IWANEM. WARSZAWA. 1982 R.

wyznał: „Jestem produktem jakiegoś takiego miszmaszu, sam nie wiem, ile we mnie krwi litewskiej, białoruskiej czy polskiej”.

Mimo młodego wieku, w 1944 r. Konwicki przystąpił do VIII Oszmiańskiej Brygady Armii Krajowej, brał udział w akcji „Burza”. Okres wojny wspominał jako ogromną traumę, która z pewnością zaważyła na jego późniejszym postrzeganiu świata: „Litwini biją się z Polakami, Polacy biją się z Sowietami, Sowietci biją się z Łotyszami. Wszystko ocieka krwią, mordy, pożary”. Po decyzji o rozwiązaniu AK w 1945 r. dzięki podrobionym dokumentom przedostał się za nową granicę (i dlatego nazywał siebie „cudzoziemcem tranzytowym”), do Polski, gdzie rozpoczął nowe życie. Po krótkim przebywaniu w Gliwicach wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, potem przeniósł się na Uniwersytet Warszawski.

Zadebiutował literacko w roku 1946. W 1948 r. ukończył kurs pi-

sania scenariuszy filmowych. Od tego czasu przeszedł długą drogę twórczą, od przedstawiciela „pokolenia przyszczać” i „pokolenia zawiedzionego” do własnego stylu autorskiego. Napisał wiele wspólnych powieści i scenariuszy, stworzył siedem filmów, zajmujących ważne miejsce w historii polskiego kina. Ostatnia jego powieść, zatytułowana „Iwan Konwicki, z domu Iwaszkiewicz”, opowiadająca o kocie mieszkającym w domu Konwickich, była też ostatnim wspólnym dziełem z żoną Danutą, która była autorką ilustracji i z którą w zgodzie przeżył 50 lat. Po jej śmierci Konwicki już nie pisał i zniknął z życia publicznego.

W 2011 r. prowadził rozmowy z Przemysławem Kanieckim, wydane później pod tytułem „W pośpiechu” – bo Konwicki mówił o sobie: „Jestem w pośpiechu. W pośpiechu duchowym, fizycznym trochę mniej. Mam ten taki niepokój, który się odbija na całokształcie

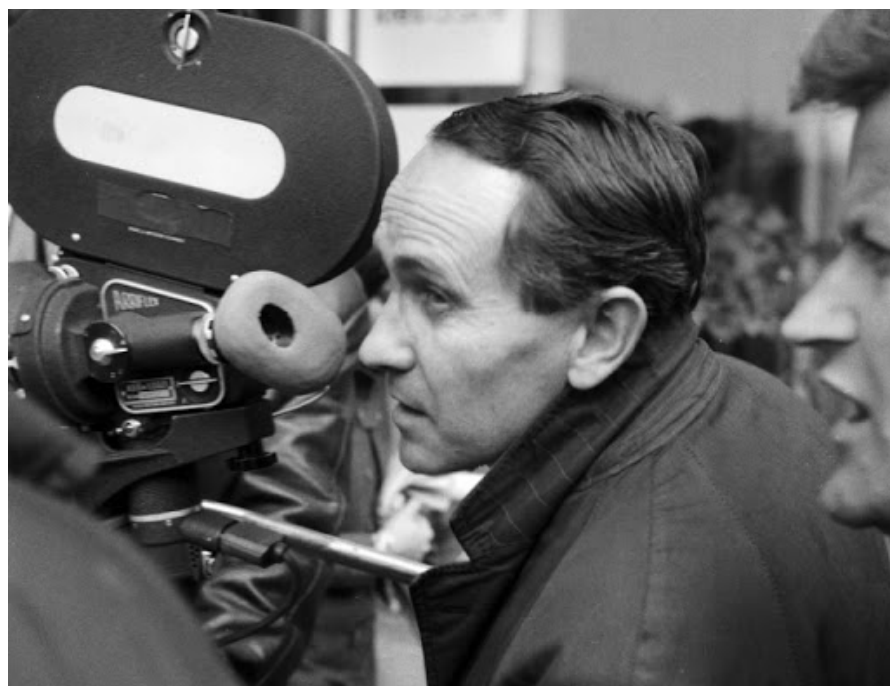
mego życia”. W tych rozmowach Konwicki często wspomina swą małą ojczyznę: „Ech, wilnianie, wilnianie, my lubim wysoko. Albo z Panem Bogiem, albo ze strykiem”, „U nas na Wileńszczyźnie kolęda była może nawet większym wydarzeniem niż u was tu święto 3 Maja”, „U nas na Wileńszczyźnie zadawanie pytań było chamstwem towarzyskim”, „Pieniądz na Wileńszczyźnie u nas cieszył się złą sławą”, „U nas w Wilnie ceniono pracę realną – z której coś powstawało praktycznego, korzystnego dla innych”. W tej małej ojczyźnie duchowość nabierała szczególnego wymiaru: „Myśmy mieli swojego własnego Boga. Myśmy mieli – mówię w imieniu nas tam mieszkających – tego Boga bardzo osobistego. Boga bardzo bliskiego. [...] To było przede wszystkim dla nas pożyteczne, czuliśmy czyjaś nadrzędną obecność, bliskość i coś, co budziło nasze zaufanie i naszą ochotę do życia”. Bardzo ubolewał nad utratą tej małej ojczyzny: „Nie ma już krainy mojego dzieciństwa. Żyje ona tylko we mnie i razem ze mną rozsypie się w proch którejś nadbiegającej z nicości godziny”.

Białoruski periodyk „Niwa”, ukazujący się od 1956 r. w Białymstoku, na początku swej działalności wysłał do wielu znanych osób ankietę, która zawierała także pytanie „Co zawdzięcza Pan Białorusi?”. Konwicki odpowiedział na nie piękną dygresją w „Kalendarzu i klepsydze”:

„Białoruś, Białoruś... Dlaczego nazywasz się Białoruś, jeśli nie masz w sobie bieli, jeśli bielą twą są rude rżyska jesienne, jeśli bielą twą są postawy białego płótna wyłożone na słońcu, jeśli bielą twą jest gorący pot umęczonych ludzi. Powinnaś się nazywać Dobroruś. Powinnaś się nazywać Dobrą Ziemią Dobrych Ludzi. [...] Nie wryłaś się w ludzką pamięć, Białorusi. Nie odbierałaś innym wolności, nie rabowałaś cudzej ziemi, nie mordowałaś z sąsiedzkiej miłości. Miałaś dla obcych



TADEUSZ KONWICKI Z RODZINĄ



KONWICKI JAKO REŻYSER

szacunek i gościnny kołacz, miałaś dla rabusiów ostatnią krowę i ostatnią kromkę żytniego chleba ze znakiem krzyża, miałaś dla nieszczęśliwych krwawiące serce i biedne, niepieszczone życie do oddania. [...] Białorusi, Białorusi szarozielona z ogromnym niebem nad płową głową... Za dobra, za łagodna, za szlachetna jesteś na nasze czasy”.

Konwicki opuścił Wileńszczyznę, mając 19 lat. Kolejne 70 przeżył w nowej Polsce, zwiedził wiele krajów, ale przyznawał, że

nostalgia za małą ojczyzną często go „chwytła za resztki włosów pośrodku białego dnia w Warszawie, w Paryżu czy na Manhattanie”.

Twórczość Konwickiego, tak literacka, jak i filmowa, jest przesiąknięta zarówno własną biografią, jak i wspomnieniem Wileńszczyzny, jej ludzi, jej trudnej historii, jej moralnego kodeksu i światopoglądu. Bez tej ziemi nie byłoby Konwickiego-pisarza. Bez jego twórczości kultura polska byłaby znacznie uboższa ■

Kochał Grodno całym sercem

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Pod takim tytułem 15 stycznia w Miejskiej Centralnej Bibliotece w Grodnie odbyło się spotkanie, poświęcone 75. rocznicy urodzin Wiktora Sajapina - znanego krajoznawcy, publicysty, autora książek o historii miasta nad Niemnem. Niestety, znawca grodzieńskich dziejów odszedł w 2017 r.

Sala w bibliotece była wypełniona po brzegi. Na spotkanie przybyło sporo osób, które dobrze znały Sajapina i które łączyło z nim przede wszystkim zamiłowanie do Grodna i jego historii. Moderatorką spotkania była Maryna Piliczewa, bibliotekarka działu informacji Miejskiej Centralnej Biblioteki w Grodnie, która bardzo gruntownie przygotowała opowiadanie o życiu i najważniejszej pasji Wiktora Sajapina. Przypomniała też, że krajoznawca, będący w swoim czasie autorem programu telewizyjnego „Historie Wiktora Sajapina” w telewizji *Grodno Plus*, zostawił po sobie bogatą spuściznę: ponad 30 książek o mieście nad Niemnem i ponad 500 artykułów krajoznawczych, liczne wywiady dla grodzieńskich mediów.

Maryna Piliczewa podkreśliła, że materiały o Grodnie Wiktor rozpoczął zbierać już w czasach szkolnych, a dokładnie od V klasy, gdy w prezencie od rodziców otrzymał aparat fotograficzny. Po pewnym czasie zauważył, że miasto się zmienia. To było widać na jego zdjęciach. Zrozumiał wtedy, że zabytki, budynki, pomniki mia-



WIKTOR SAJAPIN. 2015 R.

sta trzeba utrzymywać na fotografiach.

Wiktor Sajapin nie był historykiem z wykształcenia, ukończył Wydział Fizyko-Matematyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Grodnie, pracował w grodzieńskiej fabryce „Radiopribor”, a potem w służbie celnej. Napisał kilkutomowe dzieło o historii tejże służby, rozpoczynając od czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego aż do czasów współczesnych. Swoją wolny czas, w tym urlopy, poświęcał pracy w archiwach. Dopiero po przejściu na emeryturę całkowicie poświęcił się studiowaniu dziejów Grodna, dotarł do materiałów archiwalnych, których jeszcze nikt przed nim nie odkrył. W swoich pracach - co było ich wielkim atutem - przedstawił bogaty materiał źródłowy, z którego będą korzystać badacze grodzieńskiej historii.

Podczas spotkania w bibliotece krajoznawcę wspominał m.in. Aleksander Ryży – właściciel wydawnictwa „JurSaPrint”, w którym ukazały się książki Sajapina. Wy-

dawca powiedział, że w wydawnictwie nie było dyskusji, wydawać czy nie którąś z książek Sajapina. Zaznaczył, że każda książka tego autora była ciekawa i stawała się wydarzeniem w naszym mieście.

Aleksander Jerszow, który wraz z Wiktorem Sajapinem napisał książkę „Powódzie w Grodnie we wspomnieniach i fotografiach”, podczas spotkania mówił, że to właśnie dzięki współautorowi tej publikacji wziął się za pióro i rozpoczął pisać o historii miasta.

Z kolei Andrzej Waszkiewicz, kierownik działu najnowszej historii Grodzieńskiego Muzeum Historyczno-Archeologicznego, wspominał, że poznał Wiktora Sajapina podczas organizowania wystawy pocztówek o Grodnie ze zbiorów Feliksa Woroszyńskiego, będącego posiadaczem największej ich kolekcji. Problem polegał na tym, że kolekcjoner wiozł je z Hamburga, gdzie mieszka. Wtedy załatwić wszystkie formalności celne pomagał właśnie Sajapin. Historyk

wspominał również o pracy nad ich wspólną książką, która ukazała się pt. „Na grodzieńskim bruku”.

– W każdej skomplikowanej kwestii historycznej można było do niego zadzwonić i po kilku godzinach otrzymać wyczerpującą odpowiedź. Chętnie zgadzał się na propozycje napisania artykułów na proponowany temat. Napisał kilka tekstów do almanachu „Horad Światoha Huberta”, a także przedstawił rewelacyjny materiał o ostatnich latach istnienia Fary Witoldowej do książki zat. „50 lat bez Fary Witoldowej”. Pisał artykuły na stronę internetową *harodnia.com*, do gazet i czasopism grodzieńskich – napisał Andrzej Waszkiewicz w „Magazynie Polskim” (03/2017).

Wiktora Sajapina interesowały różne tematy dotyczące historii miasta nad Niemnem. Wystarczy przytoczyć chociażby część tytułów jego książek: *Grodzieńskie kościoły*, *Utracone świątynie katolickie Grodna*, *Utracona architektura Grodna*, *Historia grodzieńskich placów*, *Spacerkiem po Orzeszkowej i Sowieckiej*, *50 grodzieńskich ulic*, *Spacer w czasie*, *ChronoGrodno 1913-1941*, *Historia Grodna na stronicach gazet*, *Grodno: teatr, kino, cyrk*, *O parku Giliberta i ogrodzie zoologicznym Kochanowskiego*, *Małeńkie mostki w Grodnie*, *Grodzieński sport: historia i osiągnięcia*, *Historia transportu publicznego Grodna*, *Zapomniane fabryki Grodna*.

Badacz zyskał szacunek we wszystkich środowiskach Grodna m.in. za to, że dążył do obiektywnego przedstawiania dziejów miasta. – Był bardzo obiektywny jako historyk. Nigdy nie przekręcał historii na potrzeby dnia bieżącego, nie ukazywał przeszłości tylko w czarnych czy białych kolorach. Nie będąc profesjonalnym historykiem, fantastycznie orientował się w archiwach, pracował szybko i z wielkim entuzjazmem – zauważył Andrzej Waszkiewicz.

Wiktor Sajapin chętnie dzielił się



WIKTOR SAJAPIN PODPISUJE SVOJE KSIĄŻKI PODCZAS SPOTKANIA Z CZYTELNIKAMI



KSIĄŻKI WIKTORA SAJAPINA Z BIBLIOTEKI AUTORKI ARTYKUŁU

swoją wiedzą o Grodnie. Występował nie tylko podczas prezentacji swoich książek, ale także na spotkaniach ze społecznością miasta, w tym w Związku Polaków na Białorusi. Dobrze znał język polski. Był człowiekiem o niekwestionowanym autorytecie w kwestii dziedzictwa historycznego i kulturowego, z jego opinią o zachowaniu zabytkowych budynków liczyły się władze miasta. Był członkiem wielu organizacji społecznych, zajmujących się spuścizną Grodna i mających realny wpływ na jej zachowanie.

Za życia został odznaczony wie-

loma nagrodami i pamięć o nim nadal trwa. Szkoła nr 2 w Grodnie, w której się uczył, a także ulica w grodzieńskiej dzielnicy Hrandzi-cze noszą jego imię.

Czas aktywnej twórczej działalności Wiktora Sajapina był dość krótki - od roku 2009 do 2017. Mimo swej choroby pracował prawie do ostatniego dnia życia, chciał zdążyć napisać jak najwięcej, miał dużo planów. „Zbyt wcześnie zgasła jego gwiazda” – stwierdził Andrzej Waszkiewicz. Wszystkim miłośnikom historii Grodna jako pocieszenie pozostaje fakt, że potrafił zrobić tak wiele ■

Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów



KRZYSZTOF POLECHOŃSKI

Nie da się przeoczyć faktu, że za kanon polskiej literatury kresowej XX stulecia uchodzi twórczość trzech pisarzy wywodzących się z Mińszczyzny. Wszyscy oni stali się ekspatriantami, swą kresową ojczyznę musieli opuścić jeszcze w młodości. Nigdy już do niej nie wrócili – do końca życia przyszło im żyć na obczyźnie.

Jako wygnańcy zasilili liczną społeczność XX-wiecznych emigrantów; zauważyć można, iż nierzadko – na skutek przesunięcia granic politycznych, wypadków historycznych oraz osobistych decyzji – bywali nawet wielokrotnymi emigrantami. Mieszkali daleko, nieraz wiele tysięcy kilometrów od miejsc swojego urodzenia. Rozrzuceni po świecie, nawet na różnych kontynentach, swą – pod wieloma względami pokrewną – twórczość uprawiali niezależnie od siebie. Mimo że łączyła ich wspólnota terytorialna i należeli właściwie do jednego pokolenia, wywodzili się z różnych środowisk i odmiennie układały się ich biografie. Trudno nawet stwierdzić, czy kiedykolwiek zetknęli się ze sobą osobiście.

Ich powroty do krain swojego pochodzenia dokonywały się po-



MIŃSK NA POZĄTKU XX W.



DROGA PROWADZĄCA DO PUĆKOWA - MIEJSCA URODZENIA MICHAŁA KRYSPIŃA PAWLIKOWSKIEGO

przez literaturę – i były to powroty przyjmowane nieraz z najwyższymi pochwałami, zapewniające im popularność i poczesne miejsce w twórczości beletrystycznej, a ich dziełom uznanie ze strony badaczy i na ogół niesłabnące czytelnicze zainteresowanie. Choć uprawiali różne formy piśmiennictwa, a ich dorobek był nierzadko rozległy

i urozmaicony, jednak w historii literatury zapisali się przede wszystkim jako powieściopisarze. Właśnie dzięki utworom powieściowym wybitne miejsce w polskiej prozie XX wieku zajęli – wymienieni tutaj według kolejności dat urodzenia – Michał K. Pawlikowski (1893–1972), Florian Czarnecki (1900–1964) i Sergiusz

Piasecki (1901–1964). W tym numerze o pierwszym z nich.

Michał Kryspin Pawlikowski

Wywodził się ze szlacheckiej rodziny o starym rodowodzie i wysokim statusie społecznym oraz materialnym. Przyszedł na świat 25 X starego stylu, czyli według współczesnej rachuby 6 XI 1893, albo w rodowym majątku w Pućkowie (nad Berezyną w okolicach Bobrujska), albo w Mińsku Litewskim (obie lokalizacje są prawdopodobne jako miejsce urodzenia, trudne jednak do zweryfikowania). Przez siedem lat (1906–1913) uczył się w mińskim gimnazjum rządowym, następnie podjął studia prawnicze na uniwersytecie w Petersburgu (1913–1917), których wówczas na tej uczelni – z powodu rewolucji – nie ukończył.

Jeszcze przed uzyskaniem matury, przed I wojną światową, a więc w epoce Młodej Polski, przypadł jego debiut literacki. Sam autor podawał informację o „szkicach dekadenco-satyrycznych”, opublikowanych w wychodzącym w Wilnie „Kurierze Krajowym”; w „Tygodniku Wileńskim” miała być drukowana jego „dłuższa nowela” *Romans Wacława Blockiego*; na ten czas przypada również szkic *Ostatni idiota* – jak sam autor wyznawał – „podświadomy plagiat doskonałej, a niestety zapomnianej noweli [właśc. powieści – przyp. K.P.] Bogusława Adamowicza *Nieśmiertelne głupstwo*”. Jego proza pojawiła się również w 1914 r. w „Przeglądzie Wileńskim” (opowiadanie *Pojedynek* – nr 3/4, *Sielanka* – nr 27/28). Dodać do tego trzeba artykuły drukowane w czasie Wielkiej Wojny w „Dzienniku Piotrogradzkim” i „Dzienniku Mińskim”. W 1920 r. doszły jeszcze publikacje w warszawskim tygodniku „Świat” oraz „wileńskiej efemerydzie” pt. „Hipogryf”. Początkowo Pawlikowski pisał również wiersze, które pozosta-



PARADA WOJSKA POLSKIEGO W MIŃSKU. 8 SIERPNIA 1919 R. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM FOTOGRAFII W KRAKOWIE

ły rozproszone w czasopiśmie, ogłaszane drukiem w ciągu kilku młodzieńczych lat (pisarz na dobre rozstał się z wierszami około 30. roku życia). Ukazywały się one w wydanej w Mińsku Litewskim w 1918 r. – nb. całkiem okazałej – jednodniówce „Siew Bellony”, w wileńskim piśmie „Południe”, w warszawskim dwutygodniku „Placówka” (1921, z. XVIII, dodatki „Gospoda Poetów”, z. XVII), w wileńskim „Słowie” (1926, nr 142, „Dodatek Literacki” nr 3). Fragment jednego z wierszy, przypuszczalnie niedrukowanych, przytaczała – nie podając tytułu – Helena Obiezińska w swoim pamiętniku.

W listopadzie 1918 r. Pawlikowski po raz ostatni wyjechał z rodzin-

nego Pućkowa, którego później nigdy już nie zobaczył. Niewiele wcześniej przeżył stratę młodszego brata Tadeusza, ochotnika w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, pojmanego przez bolszewików i okrutnie zabitego. Michałowi udało się ponownie przyjechać do Mińska po odzyskaniu miasta przez polskie oddziały w sierpniu 1919 r. – przebywał tam do lipca 1920 r., pracując w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich. Po ustaleniu granicy polsko-bolszewickiej Pućków znalazł się po sowieckiej stronie, tak samo jak i Mińsk (co prawda zajęty przez Wojsko Polskie 12 X 1920 r., lecz po paru dniach oddany przeciwnikowi). Później M.K. Pawlikowskiemu nigdy już nie było dane

do miejsc dzieciństwa i młodości powrócić.

Ostateczna utrata majątku w wyniku traktatu ryskiego zmusiła rodzinę Pawlikowskich, podobnie zresztą jak wielu ziemian z Białorusi, do szukania możliwości egzystencji w nowej, powojennej rzeczywistości, w granicach odrodzonego państwa polskiego. Michał w Warszawie dokończył studia, co pozwoliło mu w II Rzeczypospolitej podjąć pracę w administracji państwowej. W 1924 r. przeniósł się do Wilna, gdzie został kierownikiem oddziału w Delegaturze Rządu dla Ziemi Wileńskiej, a następnie pracownikiem urzędu wojewódzkiego. W 1938 r. wyjechał do Torunia, by tam objąć stanowisko kierownika oddziału w urzędzie wojewódzkim przy wojewodzie Władysławie Raczkiewicz (czyli swoim wcześniejszym zwierzchniku, jako że Raczkiewicz był wojewodą wileńskim w latach 1926–1930).

W okresie międzywojennym Pawlikowski realizował swoje pasje i zamiłowania myśliwskie. Będąc stałym współpracownikiem wileńskiego dziennika „Słowo”, redagowanego przez Stanisława Cata-Mackiewicza, prowadził stały dodatek tej gazety, zatytułowany „Gdzie To, Gdzie Zagrały Trąbki Myśliwskie?...”. Poświęcone łowiectwu artykuły zamieszczał także w innych tytułach prasowych. Aktywnie działał również na polu organizacyjnym – w 1927 r. należał do założycieli Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego, w którym pełnił funkcje sekretarza i wiceprezesa (w 1930 organizacja przekształciła się w Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich, które w 1931 r. stało się oddziałem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich). Pierwsze osobne publikacje M.K. Pawlikowskiego również związane są z tematyką myśliwską. Należą do nich: *Prawo łowieckie. Komentarz dla województw wschodnich z do-*



OSTRA BRAMA W WILNIE. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO



STANISŁAW CAT-MACKIEWICZ

łączeniem rozporządzeń wykonawczych i kalendarza myśliwskiego (1929) oraz *Wiała (Szkic monograficzny)* (1939) – ta ostatnia pozycja, będąca odbitką z „Łowca Polskiego”, dotyczyła łowisk zaprzyjaźnionego z autorem hr. Benedykta Tyszkiewicza. Pod redakcją Pawlikowskiego ukazało się *Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego* (1935), zawierające także jego przyczynki i sprawozdania.

Po wybuchu II wojny światowej M.K. Pawlikowski wraz z pracownikami Urzędu Woje-



JÓZEF MACKIEWICZ. PRZED 1939 R. FOT. WACŁAWA ŻYLIŃSKIEGO ZE ZBIORÓW NAC

wódzkiego w Toruniu ewakuował się na wschód. Dotarł do Kowla na Wołyniu. Kiedy przyjechał do Krzemieńca, doszła go wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski. Podczas pobytu w Dubnie powziął decyzję, by wraz ze znajomym przedostać się do Warszawy, jednak ostatecznie skierował się do Wilna, które z końcem października 1939 r. zostało przekazane przez Związek Sowiecki Litwie. W tym czasie Pawlikowski współpracował z wydawaną przez Józefa Mackiewicza „Gazetą Codzienną”, w której zamieszczał liczne swoje

teksty. Z początkiem 1940 r. zamierzał przedostać się do Francji, gdzie przebywały polskie władze państwowe, a nowym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej został 30 IX 1939 r. Władysław Raczkiewicz, wieloletni przełożony pisarza. Liczył także na pomoc przebywającej w tym kraju siostry Zofii, której mąż Stanisław Korkozowicz był pracownikiem polskiego konsulatu w Strasburgu. Ostatecznie Pawlikowskiemu udało się wyjechać do Szwecji – 5 IV 1940 r. przyleciał samolotem z Rygi do Sztokholmu. Choć Szwecja miała być jedynie krótkim przystankiem w dalszej drodze, pisarz utknął tam na trzy lata. W poselstwie polskim redagował „Wiadomości Polskie”, wydawane na powielaczu pismo informacyjne, kierowane do przebywających na terenie Szwecji polskich uchodźców wojennych. Z końcem marca 1943 r. Pawlikowski przedostał się do Wielkiej Brytanii; od lipca tego roku zamieszkał w Londynie i podjął pracę w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej.

Od zakończenia wojny temat kresowy coraz wyraźniej zaznaczał się w publikacjach Michała K. Pawlikowskiego. W 1946 r. ukazała się jego broszura *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i kraju wileńskim*. W tym roku nawiązał stałą współpracę z wydawanym w Londynie przez Stanisława Cata-Mackiewicza tygodnikiem „Lwów i Wilno”, w którym opublikował ponad 80 tekstów. W zamieszczanych tam szkicach i artykułach często podejmował tematykę kresową, z upodobaniem wracając myślą i pamięcią również (a nawet przede wszystkim) do Mińska i Mińszczyzny.

Sześćioletni pobyt w Anglii zakończył się w 1949 r., kiedy Pawlikowski wraz z nowo poślubioną żoną, Liselotte Avelis (pierwsza żona, Stefania Podhajska, zmarła w czasie II wojny światowej), przeniósł się za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Po stosunkowo



MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI (PIERWSZY Z PRAWYJ) W DRODZE NA POLOWANIE



JULIAN FAŁAT POWRÓT Z POLOWANIA NA NIEDŹWIEDZIA

krótkim pobycie w Nowym Jorku w 1950 r. pisarz przeprowadził się do Berkeley w Kalifornii, gdzie na uniwersytecie stanowym objął posadę lektora języków polskiego i rosyjskiego. Na tym stanowisku pracował przez 11 lat, aż do przejścia na emeryturę na początku 1962 r.

Po zamknięciu „Lwowa i Wilna” głównym miejscem publikacji dla M.K. Pawlikowskiego stały się londyńskie „Wiadomości”, najważniejsze pismo literackie powojennej emigracji niepodległościowej. Właśnie na łamach „Wiadomości” ukazywały się – przed wydaniem książkowym – kolejne fragmenty względnie rozdziały *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego* (pod pierwotnym tytułem *Bajka*) oraz *Wojny i sezonu*. W tygodni-

ku Mieczysława Grydzewskiego Pawlikowski zamieszczał również felietonowo-informacyjny cykl pt. *Okno na Rosję* (1957–1972). W latach 60. nawiązał współpracę z londyńskim „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”, w którym publikował cykl *W oczach Ameryki*, a także *List z Ameryki*. Pisał również do paryskiej „Kultury”, najczęściej listy do redakcji. Poza tym sporadycznie umieszczał teksty w polskiej prasie w USA (nowojorski „Nowy Świat”, detroicki „Dziennik Polski”), a także w rosyjskich periodykach emigracyjnych. Pisarz zmarł 30 V 1972 r. na Hawajach, podczas wakacyjnego wypoczynku. Tam też, na wyspie Maui, został pochowany.

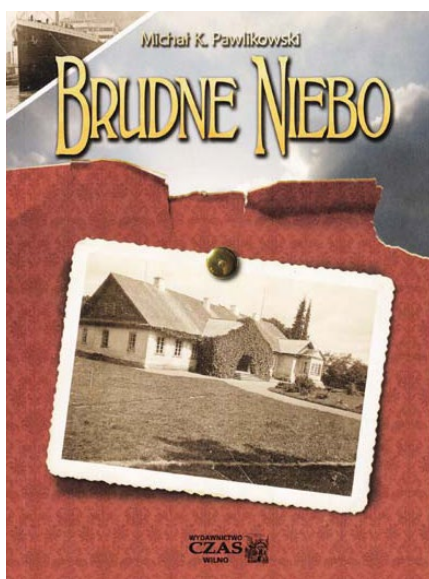
Do krainy dzieciństwa i młodo-

ści Michał Kryspin Pawlikowski powrócił w ostatnim okresie życia, w Ameryce, w późnym już wieku (po przekroczeniu 60. roku życia), w powieści *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, wydanej w Londynie w oficynie Bolesława Świdorskiego w 1959 r. Utwór można nazwać symulowaną powieścią lub beletryzowaną autobiografią, w lekko zawoalowany i poddany wybranym konwencjom literackim sposób ukazującą autentyczne losy autora od końca XIX stulecia do wybuchu Wielkiej Wojny. Jak uważał Józef Mackiewicz, Pawlikowski pisze kronikę dzieciństwa i młodości z percepcji szlacheckiej rodziny. [...] Jest kroniką wypadków drobnych i większych, poglądów, sądów, sposobu bycia – jakie były, z całą ich gamą prawdy i nieprawdy w ocenie faktów. Można sto razy się oburzyć, że ten był dureń, a tamten miał rację, ale nie można nigdzie powiedzieć, nawet wtedy, gdy fakty są nieco podkoloryzowane, że nie „tak” były przekręcone i fryzowane. Ten autentyzm stwarza z literatury Pawlikowskiego wielkie dzieło jego życia.

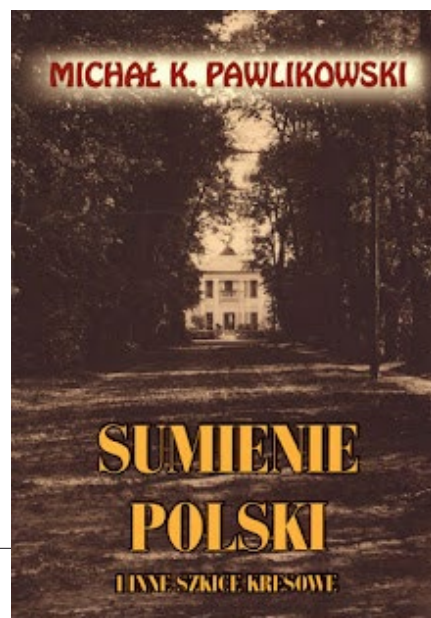
Łącząc gawędową narrację z kroniką lat dziecięcych i młodości bohatera, powieść maluje barwny fresk kresowej obyczajowości odchodzących w przeszłość szlacheckich dworów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w szczególności ziemi mińskiej, co sprawiło, że autora okrzyknięto „Kitowiczem Mińszczyzny”. Chociaż – zgodnie z kolejami życia – wydarzenia rozgrywają się także w innych miejscach: oprócz Mińska są to Warszawa i Petersburg. Kontynuacją *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego* jest *Wojna i sezon*, powieść wydana w Paryżu przez Instytut Literacki w 1965 r., obejmująca wydarzenia od wybuchu I wojny światowej, to jest od sierpnia 1914 r., do początków II wojny (do 18 IX 1939). O ile w pierwszej części dominowała perspektywa osobista,



MICHAŁ KRYSPIŃ PAWLIKOWSKI



eksponująca „prywatne” losy bohatera na tle losów zbiorowości, to w części drugiej na plan pierwszy wysuwają się wypadki historyczne i biorące w nich udział osoby. Jednak i tutaj Pawlikowski okazał się godnym spadkobiercą gawędowej tradycji (i mistrzem jej współczesnej, XX-wiecznej kontynuacji). Autor zamierzał napisać część trzecią, jednak *Pamiętnik emigracyjny Tadeusza Irteńskiego* nie został ukończony – powstało jedynie kilka początkowych rozdziałów ■



Michała K. Pawlikowskiego opowieści o Wilnie i wilnianach

Dla przybliżenia

Czytelnikom twórczości M.K. Pawlikowskiego proponujemy kilka gawęd pochodzących z jego powieści „Wojna i sezon” (cz. 2), o której Józef Mackiewicz powiedział, że przeczytał ją jednym tchem.

O religijności Wilnian

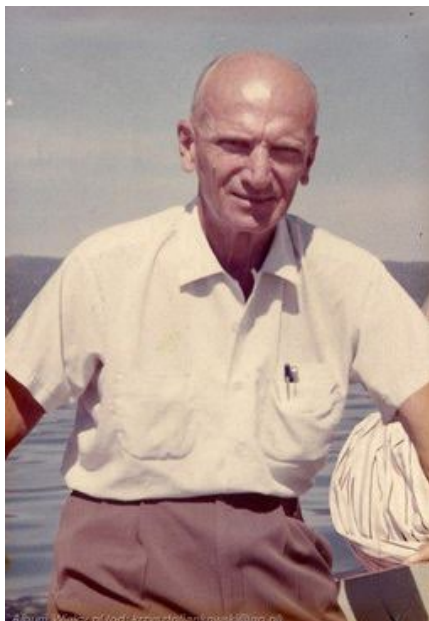
Echem dawnych chyba czasów była też religijność towarzystwa wileńskiego – przynajmniej jeżeli chodzi o formy zewnętrzne. Tadeusz aż zaniemówił, gdy go pewna przystojna panienska wileńska spytała zniemacka:

– W jakim kościele był pan w niedzielę na mszy świętej?

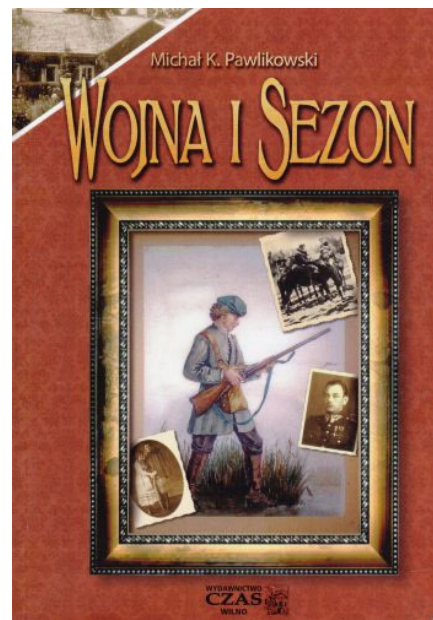
Trochę później ta sama panienska bardzo się zmartwiła, gdy się dowiedziała, że Tadeusz nie chodzi do spowiedzi i komunii. Tego rodzaju pytania i zmartwienia były w Mińsku nie do pomyślenia. Osiadłszy jednak w Wilnie jako w przybranej ojczyźnie, Tadeusz musiał jakoś się dostosować do miejscowych obyczajów. Załatwił sprawę kompromisowo: wzorem innych młodzieńców wileńskich przychodził co niedzielę o wpół do dwunastej pod barokowy kościółek św. Jerzego, gdzie się odbywały późne msze dla socjety wileńskiej i na placu przed kościołem robił z przyjaciółmi przegląd pań i panienek wychodzących ze świątyni.

Bale i baliki

Duch tradycji i zacofania ścierał się z nowymi prądami. Z wizytami wciąż chodzono w żakietach ze spodniami w prążki, choć na zachodzie strój ten już od szeregu lat został zachowany tylko w służbie dyplomatycznej. Znikły wielkie bale



MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI



OKŁADKA KSIĄŻKI *WOJNA I SEZON*, Z KTÓREJ POCHODZĄ GAWĘDY



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JERZEGO W WILNIE

prywatne, ale odbywały się wielkie bale publiczne: bal pod hasłem „Chleb głodnym dzieciom” zwany popularnie balem wojewódzkim, odbywał się bowiem w salach pałacu Rzeczypospolitej, tego samego pałacu, gdzie ongi stawał Aleksander I i Napoleon I, a potem mieszkał Murawjow i gubernatorzy wi-

leńscy. Albo bal morski na rzecz Ligi morskiej, rzecznej i kolonialnej. Odbywały się rzecz jasna prywatne wieczorki tańcujące. Ale na balach i balikach dominowały po staremu dwa tańce – walc i mazur. Shimmy i one-step stawiały pierwsze nieśmiałe kroki, przy czym tańczono je z fantazją tj. z figurami.

Jak powiadali chłopci białoruscy: „Ciapier pany usio tańcując tolki dwa tancy – szmaju i ustemp”. Na tango długo krzywiono się, jako na taniec nieprzyzwoity. Gdy Tadeusz zatańczył tango na balu morskim z przystojną aktoreczką z „Lutni”, towarzyszyły im zaledwie trzy czy cztery pary, a panienka, której wtedy asystował, oburzyła się do tego stopnia, że opuściła ostentacyjnie bal – śmiertelnie obrażona.

Wołokumpie i Pośpieszka

Latem wyruszano parostatkiem na plaże nadwilejskie – do Wołokumpii lub do Werek. Tadeusz napisał w „Słowie” cały felieton o plażach podwileńskich zaczynający się od słów: „Wenecja ma Lido, Wilno ma Wołokumpię”. Mówił w nim, że Wołokumpia stanowi „płuca Wilna” i że plażowanie wywiera zbawienny wpływ na ogólną higienę i czystość. Istotnie nie wypada przecie przyjeżdżać na plażę z brudnymi nogami. Myło się więc nogi, a za jednym zamachem całe ciało. Woda bieżąca i wanny zjawiły się nawet w takich mieszkaniach, gdzie inne wygody były, jak za czasów filareckich, wynoszone.

Inny felieton Tadeusza Irteńskiego zaczynał się tak: „Londyn ma Epsom, Wilno ma Pośpiesz”. Na Pośpieszce bowiem, na błoniach zaraz za północnymi granicami miasta, odbywały się w sezonie konkursy hipiczne, w których brał udział dzielni jeźdźcy pułków kawalerii i artylerii konnej i nie mniej dzielne amazonki wileńskie, rekrutujące się przeważnie z grona rozczarowanych mężatek i „ongi bardzo młodych panien”, jak je określał złośliwy Kamil Mackiewicz, konkursom hipicznym prezydowali hr. Breza i jeden z popularnych w Wilnie braci Jamonttów. Do funkcji pana Jamontta należało wypisywanie wyników konkursów kredą na czarnej tablicy. Dało to asumpt panu Kamilowi Mackiewiczowi do narysowania karykatury; pan Jamontt maluje na tablicy potężnych rozmiarów kieliszek. Była to aluzja do skłonności pana Jamontta

Zarząd Oficerskiego Kasyna Garnizonowego m. Wilna tradycyjnym zwyczajem urzęda

Wielki Maskowy Bal Sylwestrowy

(w noc 1-go stycznia 1931 r.) w gmachu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, ul. Mickiewicza 13

Miski i kostiumy nie obowiązują. Przygrywać będą 3 orkiestry. Wiele oryginalnych niespodzianek. Początek o godz. 23-ej. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia można otrzymać w gmachu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13) codziennie od godziny 17-19-ej. W godzinach wyżej wymienionych przyjmowane są zamówienia na stoliki.

Na powitanie Nowego Roku

WILEŃSKI KLUB KOLEJOWCÓW (Dąbrowskiego 5)

urządza we własnych salonach w dniu 31 grudnia 1927 r., w noc Sylwestrową 6312

wielki Bal Maskowy.

Początek balu o godz. 10 wiecz.

NAJWESELSZY I NAJTAŃSZY SYLWESTER!

W dniu 31 grudnia 1938 r. o godz. 12 w nocy odbędzie się w sali Kina „MARS”

WIELKA NOWOROCZNA ZABAWA TANCECZNA

NA CAŁY REGULATOR

P. f. 31

Doborowa orkiestra! Liczne niespodzianki! Konkurs tańców z nagrodami!

DAMY BEZPŁATNIE

t. zn. każdy pan wprowadza 1 panią za jednym biletem
BUPET OFICJALNIE ZAOPATRONY

OGŁOSZENIA Z PRASY WILEŃSKIEJ Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO KUSIŁY BARWNYMI HASŁAMI, ABY DOŁĄCZYĆ DO WSPÓLNEJ ZABAWY



TANGO ŚWIECIŁO TRIUMFY NA ZABAWACH TANCECZNYCH

do wypitki, którą zresztą Kamil, jak wiadomo, też nie gardził.

U Żorża i w Bristolu

Z paniami chodziło się do restauracji Żorża, gdzie, jak powiedział tenże Kamil Mackiewicz, – Stoliki były tak przemyślnie rozstawione, aby goście mogli nie tylko swobodnie rozmawiać ze znajomymi siedzącymi przy innych stolikach, ale i zaglądać im do talerzy. Żorż był bowiem restauracją naprawdę familijną i panował w niej duch miłego rodzinnego plotkarstwa. Zjawienie

się nieznajomego przybysza – najczęściej osoby przyjeżdżającej na rozwód kalwiński przy ulicy Zawalnej – witano ożywionym szmerem zaciekawienia. Gdy nie było pieniędzy na zapłacenie za posiłek, rachunek podpisywano, po czym kelner zawieszał go na haku za kasą. Stąd jadenie u Żorża na kredyt nazywał się jedzeniem „na hak”.

Na posiłki ściśle męskie, tj. pijaństwa, chodzono do „Bristolu”, do Macieja („Zacisze”), do „Warszawianki”, do „Myśliwskiej”, do „Łazarza” (na rybkę), a nawet do raczej obskurnej restauracyjki pani Żytkiewiczowej na Zamkowej. „Palais de danse” pana Kneblewskiego, surogat przedwojennego Szumana, miało się zjawić w parę lat później.

Burdel cioci Rózi

Rozdział o „duchu starego Wilna” nie byłby pełny, gdybym nie wspomniał o sławnym w Wilnie przybytku miłości płatnej, czyli o tzw. cioci Rózi. Wilno miało sporo domów publicznych, ale wśród nich zakład cioci Rózi był perłą. Wspomniało już o nim paru wspominkarzy (z Melchiorzem Wańkiewiczem oczywiście na czele) przytaczając popularne w Wilnie anegdoty dotyczące przeważnie znanych osobistości, które padły tak

czy inaczej ofiarą niedyskrecji, czy to ciotki Rózi, czy jednej z jej pensjonarek. Tadeuszowi znane były te anegdoty, ale wątpił zawsze w ich autentyczność. W jego wspomnieniu zakład ciotki Rózi różnił się od innych podobnych zakładów solidnością i wielką dyskrecją. Przyszło tu natomiast inną anegdotę, za której autentyczność Tadeusz Irteński ręczy. Zakład ciotki Rózi mieścił się w latach dwudziestych na ulicy Mostowej numer 19, w dziedzińcu, w jednej z paru oficyn. W oficynie obok – pod tym samym numerem – mieszkała z rodzicami i bratem panna Lilka Szerszyńska, uczennica gimnazjum im. Orzeszkowej, czyli tzw. „orzeszkówka”. Ojcem chrzestnym jej brata i przyjacielem jej ojca był jeden z proboszczów Ostrej Bramy. Na początku swego pobytu w Wilnie wybierał się do państwa Szerszyńskich i podał dorożkarzowi adres: Mostowa 19, pytając, czy wie, gdzie to jest. Na to dorożkarz:

– Panoczku! Tam koń sam stanie.

Nie ubliżać kelnerowi

W tym mniej więcej okresie Tadeusz był świadkiem małej sceny, która jak memento miała na zawsze wryć się w pamięć. Jadł kolację w restauracji „Myśliwskiej” w towarzystwie młodego kuzyna Jerzyka Irteńskiego. Usługiwał im jakiś ślamazarny kelner. Popłatał zamówienia i przyniósł Jerzykowi rumszytek z cebulką zamiast befsztyka ze struganym chrzanem, czy też odwrotnie. Jerzyk wpadł w gniew i zaczął głośno wymyślać. Kelner odszedł w milczeniu, ale czerwony i widocznie wściekły. Wtedy do stolika ich podszedł pan Michał Dauksza, stary kelner i współwłaściciel „Myśliwskiej”. Był ze wszystkimi gośćmi poufały, a zwłaszcza z młodzieżą, której nieraz służył kredytem lub pożyczką. Pochylił się nad Jerzykiem i powiedział półgłosem:

– Słuchaj pan: nigdy nie łajaj kelnera, bo tobie w befsztyk napluje.



SALA RESTAURACJI „ZIEMIAŃSKA”. OK. 1928 R. FOT. Z ARCHIWUM JÜRATÉ KILIULIENÉ



BRAMA WJAZDOWA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE

Straszny sen doktora Karnickiego

Straszny i głupi sen przyśnił się na jawie pewnemu wilnianinowi w latach dwudziestych bieżącego stulecia. Pan Waław Karnicki, młodziak przystojny i sympatyczny, znany i popularny lekarz ginekolog zmarł niedawno na emigracji, ukończył summa cum laude medycynę na uniwersytecie wileńskim. Już na ławie uniwersyteckiej przepowiadano mu wspaniałą karierę lekarską. I oto nagle zaczęło mu robić trudności z wydaniem dyplomu. Dlaczego? Dlatego, że w jego papierach nie było matury. Zamiast matury przedstawił jakieś zaświadczenie dwóch wiarogodnych świadków, że zdał maturę w czasie rewolucji w jednym z miast rosyjskich. „Albo pan przedłoży nam świadectwo maturalne, albo nie dostanie pan dyplomu” – miano mu oświadczyć w kancelarii uniwersyteckiej. Biedny pan Waław czuł się trochę jak bohater „Ferdynand” Gombrowicza: więc po to studiował pięć lat z okładem na najtrudniejszym z wydziałów, by teraz, gdy dobiegał trzydziestki, rozwiązywać nikomu do szczęścia nie potrzebne zadania algebraiczne, albo pisać wypracowanie na temat: „Porównanie Grażyny z Aldoną”!

Dr Karnicki ten bój surrealistyczny wygrał. Sprawa oparła się o ministerium, które zdecydowało, że bez względu na wiarogodność dwóch świadków matury, dojrzałość do otrzymania dyplomu uniwersyteckiego jest eo ipso wystarczającym „świadectwem dojrzałości”. Ale że się biedny pan Waław namęczył, to namęczył.

WYBRAŁ I DO DRUKU PODAŁ
MIECYSŁAW JACKIEWICZ

Sam jeden i inni

Ukazała się książka zat. *Sam jeden i inni. Wrocławskie odczytania twórczości Józefa Mackiewicza*.

Jest ona pokłosiem konferencji, poświęconej życiu i twórczości J. Mackiewicza. Jej organizatorami wystąpiły wrocławski oddział IPN i Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Niniejsza publikacja – będąca zbiorem studiów i polemik historyków, literaturoznawców, teoretyków literatury i językoznawców – poszerza wiedzę o dorobku pisarskim i publicystycznym Mackiewicza oraz podejmuje próby współczesnego odczytania jego dzieł.

Artykuły naukowców znajdują się w trzech rozdziałach tematycznych: Recepcja twórczości, W kręgu literatury i języka, Konteksty historyczne. Wśród wielu tekstów zobaczymy znane naszym Czytel-



nikom nazwiska: Krzysztofa Polechońskiego i Mariusza Maszkiewicza.

Do najbardziej znanych powieści, zbiorów opowiadań i felietonów Mackiewicza należą: *Bunt rojstów*, *Droga donikąd*, *Kontra*,

Sprawa pułkownika Miasojedowa, *Lewa wolna*, *Nie trzeba głośno mówić*, *W cieniu krzyża*, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, *Fakty, przyroda i ludzie*, *Katyń*. *Zbrodnia bez sądu i kary*, *Bulbin z jednosielca*.

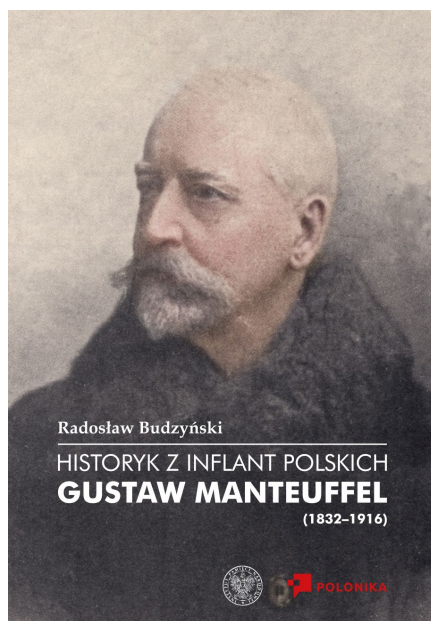
Pisarz w 1962 r. wydał własnym nakładem *Zwycięstwo prowokacji*, stanowiące diagnozę komunizmu i jego przyczyny rozprzestrzeniania się po świecie. Pisał: „Katastrofa to nie śmierć połowy ludzkości w wojnie atomowej. Katastrofa to życie całej ludzkości pod panowaniem ustroju komunistycznego”. Książka wywołała fale krytyki i oskarżeń pod adresem pisarza ze strony niektórych środowisk na uchodźstwie i w PRL. Był on człowiekiem niezależnym i bezkompromisowym. Życiowym mottem Mackiewicza były słowa, że jedynie „prawda jest ciekawa”.

Historyk z Inflant Polskich

Ukazała się książka Radosława Budzyńskiego *Historyk z Inflant Polskich. Gustaw Manteuffel (1832–1916)*.

To pierwsza próba monograficznego spojrzenia na postać zasłużonego historyka. Bohater książki Budzyńskiego to historyk, etnolog, krajoznawca i prawnik, propagator wiedzy o Inflantach Polskich. Określał siebie przede wszystkim jako Polaka. „Ten wywodzący się z pogranicza arystokrata widział w polskości uosobienie ideałów – demokratycznych i wolnościowych” – pisze w recenzji Marek Chrzanowski. Jednocześnie publikacja stanowi interesujące studium tożsamości polsko-inflanckiej.

Przy napisaniu monografii naukowiec stanął przed trudnym zadaniem. Jak podkreślił M. Chrzanow-



ski, duża część bogatej spuścizny Manteuffla przepadła podczas II wojny światowej, jednak autor nie zniechęcił się – przeciwnie, dotarł do materiałów zgromadzonych w 36 archiwach oraz instytucjach

polskich i zagranicznych, a także do zbiorów prywatnych, w tym rodziny Manteuffłów.

– To prawdziwa skarbnica wiedzy o wielokulturowej i wieloetnicznej Rzeczypospolitej, a także zapomnianych niestety Inflantach – zaznacza M. Chrzanowski.

W publikacji jest sporo ilustracji, które znakomicie uzupełniają jej treść. Książkę nagrodzono w XIII edycji konkursu im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszego Debiut Historyczny Roku w zakresie historii najnowszej.

Wydanie ukazało się nakładem IPN i Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. Jej autor dr Radosław Budzyński – historyk literatury, badacz dziejów Inflant.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

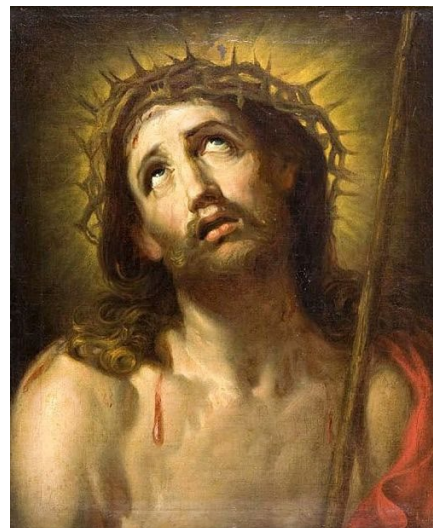
Wańkowicz Walenty, syn Melchiora. Urodził się 14 lutego 1800 r. w Kałużycy koło Mińska. Zmarł 12 maja 1842 r. w Paryżu. Malarz.

Pierwsze nauki pobierał w kolegium jezuickim w Płocku, gdzie rysunku uczył go jezuita Jakub Pesling. Od roku 1818 studiował w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema i Jana Damela, w ll. 1824-1830 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu pod kierunkiem A. Jegorowa i W. Szebujewa. W 1833 r. otrzymał tytuł akademika. Po powrocie z Petersburga mieszkał i pracował w Ślepiance Małej koło Mińska i w Wilnie. W latach 1840-1841 doskonalił swoje mistrzostwo w Niemczech. W 1841 r. zamieszkał w Paryżu. Malował głównie światłocieniowe portrety, m.in. Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina, 1826-1827; Antoniego Goreckiego, Marii Szymanowskiej, Kazimierza Piaseckiego, 1836; Piaseckiej z dziećmi, 1837; Andrzeja Towiańskiego, Wojciecha Pusłowskiego, J. Korzeniowskiego, 1838; *Mickiewicz na Judahu skale*, 1828; *Napoleon przy ognisku*, 1834. Był jednym z czołowych przedstawicieli szkoły wileńskiej; łączył klasycyzm i elementy sztuki Rembrandta z postawą romantyczną.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 12. Warszawa 1969, s. 102; L. Drobau, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s.



WALENTY WAŃKOWICZ AUTOPORTRET. PRZED 1840 R.



WALENTY WAŃKOWICZ CHRYSTUS



WALENTY WAŃKOWICZ PORTRET PIANISTKI MARII SZYMANOWSKIEJ. 1828 R. W ZBIORACH POLSKIEJ BIBLIOTEKI W PARYŻU

572; *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 450.

Ważnyński Antoni. Urodził się ?. Zmarł ?. Fundator kościoła w Oszmianie.

Malował obrazy o tematyce sakralnej, m.in. jeden jego obraz znajduje się w kościele w Taboryszkach w rejonie solecznickim.

G. Rąkowski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Litwie*. Warszawa 1996, s.288.

Wiszniewski B. Żył na przełomie XIX i XX ww. Malarz.

Pochodził prawdopodobnie z b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. W roku 1909 uczestniczył w restauracji kościoła Jezuitów w Pińsku. Wykonał freski *Pokłon Trzech Króli* i *Zdjęcie z krzyża* na ścianach prezbiterium kościoła.

Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi, t. 1. Minsk 1984, s. 664.

Wróblewski Piotr. Urodził się 21 kwietnia 1920 r. w Naczy w powiecie lidzkim. Zmarł 13 sierpnia 1990 r. w Warszawie. Malarz, filozof.

W roku 1939, będąc uczniem liceum oo. Pijarów w Lubaszowie, ochotniczo zgłosił się do Wojska Polskiego, po czym pełnił służbę w oddziałach pomocniczych. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną został aresztowany podczas próby przekraczania granicy łotewskiej i osadzony w obozie, z którego wydostał się w 1941 r. W okresie okupacji niemieckiej w latach 1941-1944 przebywał w Wilnie, gdzie studiował filozofię i malarstwo na kompletach tajnego nauczania, uczestniczył w polskim ruchu oporu. Krótko przebywał w seminarium duchownym oo. Pijarów w Wilnie jako alumn. Był trzykrotnie przez Niemców aresztowany, lecz udało mu się zbiec



DWÓR WAŃKOWICZÓW. OBECNIE DOM-MUZEUM WALENTEGO WAŃKOWICZA



FRESKI, PRZEDSTAWIAJĄCE DROGĘ KRZYŻOWĄ, AUTORSTWA PIOTRA WRÓBLEWSKIEGO W KOŚCIELE W CHOJNOWIE



ŁUKOWA. POLICHROMIA W KOŚCIELE, WYKONANA PRZEZ PIOTRA WRÓBLEWSKIEGO

z aresztu. Uczestniczył w rozmowach polskiego podziemia (?) z działaczami litewskimi i białoruskimi celem zorganizowania wspólnej akcji przeciw Niemcom. W roku 1944, gdy do Wilna zbliżała się Armia Czerwona, przedostał się do Lublina, gdzie krótko studiował filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1945 r. nielegalnie przekroczył granicę i udał się do Rzymu, gdzie ponownie próbował wstąpić do seminarium duchownego, jednakże za radą duszpasterzy rozpoczął studia malarskie w pracowni M. Szyszko-Bohusza przy *Accademia di Belle Arti*. W roku 1946 przeniósł się do Madrytu, gdzie kontynuował studia w *Escuela Superior de Bellas Artes* w klasie monumentalnego malarstwa ściennego prof. V. Diaza, które ukończył w 1953 r. W tym czasie studiował też filozofię na uniwersytecie w Sewilli. W roku 1954 wykonał *panneau* dekoracyjne w fabryce Kotłów Parowych w Resende. W grudniu 1959 r. wrócił do Polski, gdzie poświęcił się sztuce sakralnej. W latach 1966-1973 wykonywał polichromie kościoła pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Chojnowie na Dolnym Śląsku oraz kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łukowej koło Chęcin. W latach 70. współpracował z Radą Nauki i Kultury PAX. Po grudniu 1981 r. wycofał się z życia publicznego.

J.A. Zieliński, *Piotr Wróblewski (1920-1990)*. „Lithuania” 1991, nr 1, s. 96-97.

Zaleski Bronisław, pseud. Litwin. Urodził się w 1819 r. lub 1820 r. w Raczkiewiczach w powiecie mińskim. Zmarł 2 stycznia 1880 r. w Mentonie we Francji. Grafik, rytownik, literat, historyk, bibliotekarz, działacz polityczny.

Od roku 1837 studiował prawo na uniwersytetach w Dorpacie i Charkowie. Pracował w komisji



RUDOLF ŻUKOWSKI

lustracyjnej dóbr państwa w Wilnie. Uczestniczył w konspiracji antycarskiej. W latach 1846-1856 był więziony i później zesłany do Wojskowego Korpusu Orenburskiego. Przyjaźnił się z Tarasem Szewczenką. W roku 1856 zwolniony z zesłania, zamieszkał w Mińsku, następnie w Moskwie. Utrzymywał stosunki z powstańcami 1863 r. Od ok. 1862 r. przebywał na emigracji w Paryżu. Od roku 1866 sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego, od 1868 r. dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, od 1873 r. członek Akademii Umiejętności. Był przyjacielem C. K. Norwida.

Opublikował *Album stepów kirgiskich* (1865) z własnymi rycinami, część rysunków Jan Kazimierz Wilczyński zamieścił w *Albumie Wileńskim*. Wykonał akwaforty: *Zygmunt Sierakowski w więzieniu*, 1865; *Colosseum rzymskie*, 1865. W swoim dorobku ma prace historyczne i biograficzne, wspomnienia *Wygnańcy polscy w Orenburgu* (1866).

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 611; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 436.



RUDOLF ŻUKOWSKI SCENY Z ŻYCIA LUDU ROSYJSKIEGO. 1843 R.

Żukowski Karol, brat wszechstronnego artysty Rudolfa Żukowskiego. Urodził się 8 lutego 1810 r. Zmarł 13 stycznia 1885 r. Malarz, rysownik, litograf.

Studiował wraz z bratem na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Karlo%20%BBukowski_-_JohnDycal.jpeg

Żukowski Rudolf, brat malarza, rysownika i litografa Karola Żukowskiego. Urodził się w 1814 r. w guberni grodzieńskiej. Zmarł 17 lub 18 listopada 1886 r. w Petersburgu. Malarz, grafik, rysownik, litograf, ilustrator, karykaturzysta i pedagog.

Po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku przeprowadził się do Petersburga, gdzie w 1833 r. wstąpił wraz z bratem do Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych. Uczył się w pracowni portrecisty Aleksandra G. Warneka. Za rysunek z natury dostał mały srebrny medal (1835), w 1838 r. uzyskał tytuł nauczyciela rysunku, rok

później zaś otrzymał tytuł „niekłasnny chudożnik”. Debiutował na wystawie akademickiej.

Pracował w Połocku, Witebsku, utrzymywał kontakty z Wilnem. Później wykładał malarstwo w Szkole Rysunkowej w Petersburgu. Wykonał portrety-litografie Władysława Jagiełły, Albrychta Stanisława Radziwiłła, Jerzego Radziwiłła. Stworzył serię ilustracji *Sceny z życia ludu rosyjskiego*, 1842-1843, wydane w albumie. To sceny z petersburskiego życia ulicznego przedstawicieli różnych warstw społecznych i zawodów: *Rodzina kupiecka na spacerze*, *Kasa teatralna*, *Służąca na spacerze z psami*, *Spotkanie kupców na cyplu Wyspy Wasiljewskiej*, *Kupcy*, *Poczęstunek w karczmie do siódmego potu*, *Przechadzka na kacu* i in. Litografie te istnieją w wersji czarno-białej oraz kolorowej, zamalowanej akwarelami. Wśród jego dzieł znalazła się scena z polowania na żubry w Puszczy Białowieskiej. Ilustrował książki rosyjskich autorów, w tym P. Jerszowa i P. Furmana. Namalował obraz religijny *Św. Jerzy do kościoła* w Bejsagole na Żmudzi, portret Nikołaja Kukolnika z żoną.

Od 1864 r. malarz opiekował się wdową po bracie i dwójką małoletnich bratanków. Ostatnie lata życia spędził w ubóstwie i zapomnieniu. Popęłił samobójstwo, topiąc się w Newie.

Prace Żukowskiego znajdują się w Muzeum Rosyjskim, Muzeum Ermitażu w Petersburgu, Muzeum Historycznym, Muzeum Literatury, Galerii Tretiakowskiej i Muzeum Sztuk Pięknych im. A. S. Puszkina w Moskwie, Muzeum Sztuki w Kiszyniowie (Autoportret, 1839).

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 689; Dmitrij



RUDOLF ŻUKOWSKI *BITWA POD SYNOPĄ, 1853 R.*



STANISŁAW ŻUKOWSKI

Siewieriuchin. polskipetersburg.pl/halla/zukowski-rudolf.

Żukowski Stanisław. Urodził się w 1873 r. w Jędrychowcach koło Wołkowyska. Zmarł w 1944 r. w Pruszkowie. Polski malarz, pejzażysta, portrecista.

Pochodził z rodziny szlacheckiej, pozbawionej majątku za udział w powstaniu styczniowym 1863 r. Od dziecka zafascynowany malarstwem. W roku 1892 wbrew woli ojca rozpoczął w Moskwie studia w Szkole Malarstwa, Rzeźby i Budownictwa pod okiem Wasilija Polenowa, Walentina Sierowa oraz Isaaka Lewitana, który będąc uzna-



STANISŁAW ŻUKOWSKI *OKNO, 1937 R.*
W ZBIORACH MUZEUM POLSKIEGO W CHICAGO

nym pejzażystą oraz członkiem Towarzystwa Pieriedwiżników, wywarł znaczący wpływ na twórczość młodego Żukowskiego. Od roku 1895 r. uczestniczył w wystawach Pieriedwiżników. W roku 1899 jego obraz *Noc księżycowa* został zakupiony do zbiorów Galerii Trietiańskiej. Uczestniczył też w wystawach grupy „Świat Sztuki”. W roku 1907 otrzymał tytuł akademika. Był przede wszystkim znakomitym pejzażystą; malował także wnętrza i rzadziej portrety. Jego obrazy, zawsze wysoko cenione, niejednokrotnie były odznaczane medalami na wystawach, m.in. w roku 1912 na międzynarodowej wystawie w Monachium nagrodzo-

no złotym medalem *Jesienny wieczór*. Podczas pobytu w Rosji, artysta najczęściej podpisywał swoje prace cyrylicą, później alfabetem łacińskim. Katalog znanych dzieł artysty zawiera bogato ilustrowana monografia autorstwa M.U. Goriełowa (*Stanisław Julianowicz Żukowski*, Moskwa 1982).

Po traktacie ryskim, w roku 1923 Żukowski wrócił do Polski. Założył w Warszawie prywatną szkołę malarstwa. Wielokrotnie wystawiał swoje prace w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych. Jego obraz pt. „Okno” reprezentował Polskę na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 r., ten obraz został w USA i można go oglądać w Chicago.

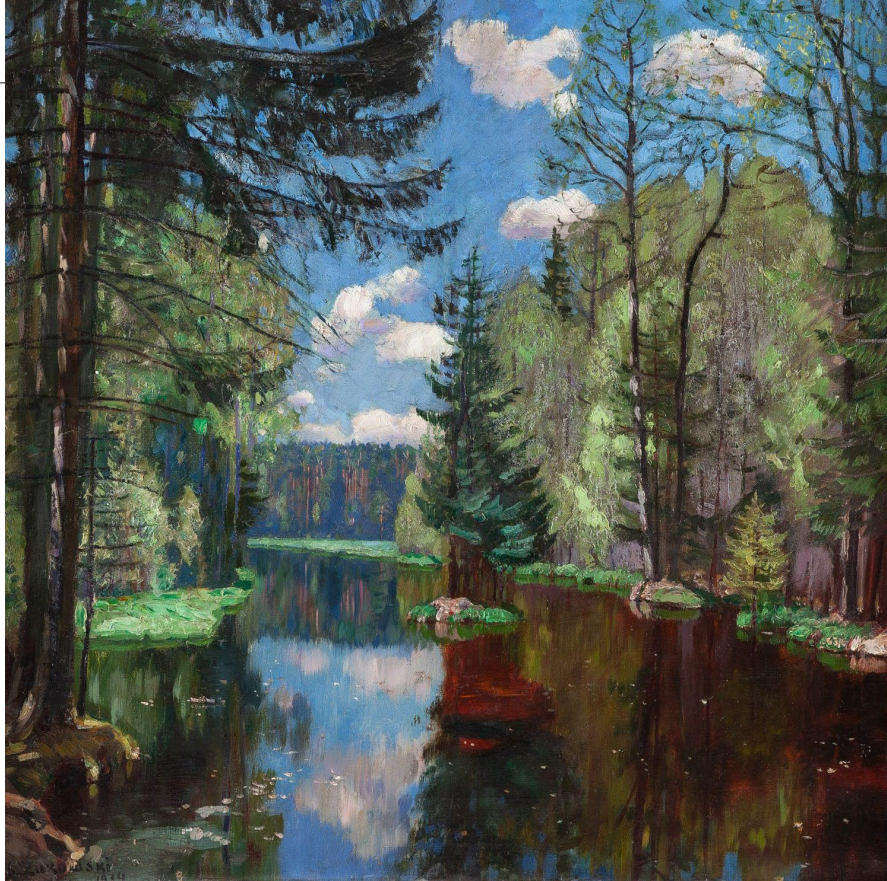
Po upadku powstania warszawskiego został wywieziony przez Niemców do obozu w Pruszkowie, gdzie zmarł. Pochowany jest w Pruszkowie w mogile zbiorowej.

Według badaczki jego twórczości Iryny Sezonenko, dorobek malarza liczy 785 obrazów, jej zdaniem katalog jest niepełny. Znajdują się one w kilkunastu muzeach europejskich, a nawet w USA. W Polsce, ojczyźnie malarza, obrazy artysty posiadają muzea narodowe w Krakowie, Warszawie i Lublinie oraz muzea regionalne w kilku innych miastach. Płótna Stanisława Żukowskiego są w muzeach na Białorusi, Ukrainie i w Rosji. Wiele jego obrazów znaleźć można na światowych aukcjach, ponieważ Stanisław Żukowski stał się obecnie pożądanym na aukcjach artystą. Kolekcjonerzy bardzo go cenią.

Wojciech Pokora. *Stanisław Żukowski. Polski malarz, którego świat zna jako Rosjanina. Wywiad z Iryną Syzonenko*. *Kurier Lubelski* z dn. 19.12.2021; repozytorium.kul.pl/items/968167b7-d8b6-4708-affa-008099c6e4c0; [pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_%C5%BBukowski_\(1873%E2%80%931944\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_%C5%BBukowski_(1873%E2%80%931944));

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



STANISŁAW ŻUKOWSKI *PUSZCZA ŚWISŁOCKA (BIAŁOWIEŻA)*. 1934 R.



STANISŁAW ŻUKOWSKI. *WIDOK WNĘTRZA PAŁACU NA WYSPIE W ŁAZIENKACH*. OK. 1924-1927



STANISŁAW ŻUKOWSKI *KRAJOBRAZ Z ŻURAWIAMI*

Olga Tokarczuk ceniona w świecie

Najnowsza powieść polskiej noblistki Olgi Tokarczuk zatytułowana „Empuzjon” trafiła na listę 100 najważniejszych książek 2024 roku według „The New York Times”.

Co ciekawe, powieść pisarki w języku angielskim pojawiła się w amerykańskich księgarniach zaledwie kilka tygodni przed ogłoszeniem rankingu. Książka szybko została doceniona przez czytelników i krytyków.

Literaturę spod pióra Olgi Tokarczuk doceniła też brytyjska piosenkarka Dua Lipa. W jednym z ostatnich wywiadów artystka przyznała, że bardzo spodobała jej się książka Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. A później sama artystka przeprowadziła wywiad z polską pisarką. Także znana aktorka Natalie Portman w swoich mediach społecznościowych polecała książkę Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Te gwiazdy mają miliony fanów, którzy je obserwują.



OLGA TOKARCZUK

BRITANNICA.COM

Jak na kurorcie alpejskim

Położona w Górach Orlickich wioska Zieleniec powstała w 1719 r. i nosiła nazwę Grunewald. Naukowo udowodniono, że organizm człowieka produkuje tu znacznie więcej czerwonych krwinek niż w normalnych warunkach, a co za tym idzie – wydolność organizmu wzrasta, odporność staje się coraz silniejsza, a samopoczucie się poprawia. Regeneracja osób schorowanych rów-

niez przebiega szybciej.

Tu jest najdłuższa zima w Polsce. Dzięki wyjątkowemu mikroklimatowi, zbliżonemu do alpejskiego, zimowy sezon w Ziełcu trwa średnio 150 dni w roku, co jest ewenementem dla Polski. Tu są doskonałe warunki do uprawiania sportów zimowych: 23 km tras zjazdowych o różnym stopniu trudności, działa 31 wyciągów oraz cztery tzw. wyciągi dydaktyczne.



TURYSTYKA.WP.PL

ZIELENIEC CHARAKTERYZUJE SIĘ WYJĄTKOWYMI WARUNKAMI KLIMATYCZNYMI

Warto odwiedzić Gdańsk

Różne światowe wydania, stacje telewizyjne robiły swoje rankingi, dokąd wato pojechać w tym roku. W zestawieniu redakcji CNN Travel jest także polski akcent.

Na liście najciekawszych miejsc do odwiedzenia w 2025 r. znalazł się bowiem Gdańsk. Nazwany zo-

stał „jednym z najpiękniejszych i najbardziej kolorowych miast Polski” oraz „bramą do Europy Środkowej”.

– Gdańsk jest prawdopodobnie najbardziej znany jako miejsce, w którym rozpoczęła się II wojna światowa, a także jako miejsce narodzin ruchu Solidarność, który odegrał ważną rolę w upadku ko-

munizmu w Polsce. Ale to portowe miasto, położone nad Bałtykiem, ma o wiele więcej do zaoferowania – czytamy na stronie CNN Travel. Oprócz plaż wśród obowiązkowych atrakcji wymieniono Muzeum II Wojny Światowej oraz bazylikę Mariacką.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO



PROF. ANDRZEJ STELMACHOWSKI, ÓWCZESNY PREZES STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”, PODCZAS UROCZYSTOŚCI WMUROWANIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD SIEDZIBĘ ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI. GRODNO, 1992 R.



UROCZyste otwarcie siedziby ZPB w Grodnie. Prof. Andrzej Stelmachowski wręcza symboliczny klucz od domu polskiego ówczesnemu prezesowi ZPB Tadeuszowi Gawinowi. 1993 R.

